Nr. 296. We Lwowie Wtorek dnia 25. Października 1887. Rok XX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Ustawa o podatku giełdowym.

Wiedeń 21. października.

Kiedy w parlamencie austrjackim powstała myśl zaprowadzenia podatku od giełdy, a giełdowicze i na ich żołdzie zostająca prasa spostrzegli, że w obec panującego prądu, nie można już jak dawniej zwalczać myśl tę drwinami i opodatkowanie ruchomego kapitału przedstawiać jako kwintesencję reakcji ekonomicznej — zgodzono się pozornie na zaprowadzenie podatku, ale w nadziei, że krytykując i wyśmiewając każdy szczegółowy projekt, można będzie sprawę odkładać z roku na rok, *ad feliciora tempora*, to jest aż do czasu — kiedy ster rządu znów przejdzie w ręce gründerów.

Obrońcy giełdy biegli są w rachunkach i przy każdym projekcie w lot umieją obliczyć, że taki a taki podatek uniemożliwia obrót giełdowy. Jeżeli pod ciężarem podatków renta gruntowa spada do minimum, jeżeli podatki podkopują handel i zabijają przemysł, obrońcy giełdy zamykają oczy na to, bo rolnictwo, przemysł i handel istnieją zdaniem ich tylko na to, ażeby pokrywały wszelkie wydatki państwowe, podczas kiedy ruchomy kapitał giełdowy ma być nietykalny, „jako ekonomiczna podstawa dobrobytu państwa". Każdy projekt opodatkowania giełdy, który dotychczas powstał, zręczną sofisterją doprowadzony zostawał do śmieszności, a cała sofisterja kończyła się rzekomym dowodem, że taki podatek uniemożliwia istnienie giełdy.

Ażeby zrozumieć cały nonsens ekonomicznych stosunków, stworzonych przez rządy manczesterskie, wystarczy uprzytomnić sobie warunki istnienia handlu zbożowego. Producent, który sprzedaje zboże, zanim wystąpił z nim na targu, opłacił cały szereg, rozmaitego rodzaju podatków i dodatków w kwocie częstokroć wyższej, aniżeli różnica pomiędzy ceną targową produktu a kosztem produkcji. Kupiec, który zboże to nabywa, zapłacił również podatek dochodowy i zarobkowy z wszelkimi dodatkami i dodatkami od dodatków. Tak jeden jak drugi zapłacili więc za swoje prawa obywatelskie tyle, że o podwyższeniu tych podatków, żaden minister finansów marzyć już nie może. Z drugiej strony istnieje innego rodzaju targ zbożowy, gdzie sprzedający ani sieje, ani orze a kupujący nie potrzebuje nawet wiedzieć jak ziarno wygląda: istnieje giełda zbożowa. Na tym targu sprzedają, kupują takie ilości zboża, jakich ziemia wyprodukować nie jest wstanie, obracają miljonami, przez sztucznie robione kursa podkopują byt produkcji i uczciwego handlu — a niczem nie przyczyniają się do kosztów gospodarstwa państwowego. Jeżeliby znalazł się fachowiec, któryby ten nieuchwytny handel podciągnąć potrafił pod rzeczywiście dotkliwy podatek, z pewnością prasa giełdowa, projekt jego przyjęłaby szyderstwem i udowodniłaby, że w takich warunkach giełda zbożowa nie może istnieć. Niestety, mimo zmiany stosunków politycznych, a w ślad zatem i kierunku polityki ekonomicznej, prąd manczesterski władający przeważną częścią prasy jest jeszcze tak silny i wpływowy, że szyderstwo z tej strony obśmiesza i zabija nawet ludzi z przeciwnego obozu. Na zarzut, że ten lub ów podatek równa się uniemożliwieniu interesów giełdowych, najprostszą jest odpowiedź, że właśnie o to uniemożliwienie idzie, a przecież mało kto ma odwagę ją wygłosić.

Dziś właśnie przedłożył pan Biliński imieniem komisji izbie deputowanych, projekt podatku giełdowego. Pan Biliński, który jako profesor ekonomji politycznej zaliczał się do tak zwanej szkoły „socjalistów z katedry," wszedłszy w praktyczną działalność, powiedział sobie: *„grau ist alle Theorie"* i całą swoją działalnością dotychczasową, złączył się i zrównał z matadorami korupcji giełdowej. Względniejszego referenta dla tej ustawy, trudno chyba było odnaleźć w składzie izby posłów. To też projekt ustawy tak jest łagodnym, że już łagodniejszym być nie może. Dziesięciocentowa opłata od 5000 gld. lub 25 sztuk papierów w obrocie giełdowym — oto wszystko. Ale i tego giełdzie za dużo, panowie giełdowicze wręcz nic płacić nie chcą, projekt pana Bilińskiego znalazł więc w prasie wiedeńskiej, w której właściciele dzienników, są bez wyjątku prawie giełdzistami, jak najgorsze przyjęcie. Nie mogąc wręcz powiedzieć, że sprzeciwiają się każdemu w ogóle opodatkowaniu giełdy, nie mogąc również żądać ustanowienia jeszcze niższego jak podany przez referenta podatku — panowie ci uczepili się zasady, że nie od obrotu, ale od zysku czyli od wygranej podatek wymierzać należy. Rzecz prosta, że przy niemożliwości kontroli, zaproponowanie takiego podatku równa się drwinom; to też żaden z projektantów na serjo nie zabrał się do wypracowania podobnej ustawy. Nie mogąc przy takim niskim wymiarze krzyczeć w niebogłosy, że święta instytucja giełdy zostanie przez ten podatek zniszczoną, twierdzą jednak, że obrót rentą państwową, przy której spekuluje się na bardzo drobne dyferencje, stanie się niemożliwym. Abstrahując już od tego, że dziesięć centów od 5000 guldenów, czyli 0·2 centa od 100 guldenów renty, bynajmniej nie alteruje obrotu giełdowego i że tak kupiec, jak przemysłowiec płacą podatek dochodowy chociażby nawet mieli straty, muszę jednakże przypomnąć analogiczny wypadek w Niemczech. Tam bowiem zaprowadzono podatek giełdowy znacznie od tego wyższy, krzyk powstał między giełdzistami okropny, dzienniki manczesterskie przepowiadały upadek giełdy, a tymczasem giełda podatek płaci, a przy tem istnieje i kwitnie *ad majorem gloriam* dziewiętnastego stulecia.

Uchwalenie projektu pana Bilińskiego ani nie zachwieje giełdy, ani nie wzbogaci zbytnio skarbu państwowego, ale zwolennicy giełdy obawiają się go przecież, bo zawsze to wyłom w systemie — zamach na nietykalność protegowanej instytucji.

Ad.

Półurzędowe odbudowanie Polski.

Po wszelkiej formie dyskusja wywiązała się między półurzędową prasą niemiecką a rosyjską o... odbudowanie Polski. Mieliśmy już sposobność wyrażenia swojego zapatrywania o tej polemice moskiewsko-krzyżackiej, której główną treścią — perfidja i kłamstwa. Chcemy jednak wiernie notować wszystko co o nas piszą — dlatego podajemy kilka najświeższych wyjątków z artykułów rosyjskich:

„Gdyby plan ten był czczą kaczką dziennikarską" — mówił *Świet* — „nie zaś ideą, bardzo rozpowszechnioną w społeczeństwie niemieckiem i początkiem swym sięgającą zjazdu wiedeńskiego, wówczas — rzecz naturalna — plan taki nie zasługiwałby na wzmiankę. Gazeta z nami polemizująca, a widocznie bardzo słabo obeznana z tem, co obecnie dzieje się w Berlinie, mogłaby przynajmniej zajrzeć do historji i przypomnieć, co się już na początku bieżącego stulecia mówiło i pisało w kwestji polskiej (Hardenberg oraz inni patrjoci niemieccy) i to wówczas, gdy cały *Vaterland* niemiecki co tylko był przez Rosjan ocalony przed ciosami Napoleońskiemi. Niech dobrze każdy to rozważy. Wtedy jasnem będzie, że i teraz idzie tu nie o prosty wybryk gazeciarski".

„Istotnie" — odpowiada na to *Nowoje Wremia* — „nie znamy wcale zamiarów ks. Bismarka, jak niewątpliwie i nikt ich nie zna, a nawet *Świet* — lecz, co do informacji historycznej, sądzimy, że rada *Świeta* do niego samego powinna być skierowaną. Pruska wszak polityka wiekuiście zasadzała się i do dziś zasadza na zaborze i niemczeniu krajów słowiańskich; rozdział Polski zaproponowały Prusy, i dokonanym został w skutku nalegań Fryderyka Wielkiego; na zjeździe wiedeńskim Prusy ani słyszeć nie chciały — również jak inne mocarstwa — o autonomji Polski; idea tej autonomji należała wyłącznie do cesarza Aleksandra, jedynego człowieka, co myślał jeszcze o niezależności Polski. Że Prusy, walcząc z nami, spróbują naprzykład wabić Polaków na lep obietnicy uniezależnienia Polski — to być może, lecz ztąd do utworzenia rzeczywistej — niezależnej Polski bardzo daleko. Przeciw temu świadczy przeszłość cała Prus, wszystkie ich podania dziejowe".

W dyskusję wmięszał się także *Dniewnik Wileński* — organ, jak wiadomo, rządowy i otrzymuje na swoje wywody następującą odpowiedź ze strony *Nowoje Wremia*:

„Dziwne idee głosi nowa redakcja *Wileńskiego wiestnika* „szukając gruntu dla pojednania Rosjan z Polakami w kraju „zachodnim". „Czyni ona zwrot do idei margrabiego Wielopolskiego — idei zrzeczenia się zachodnich gubernij ze strony Polaków — idei, w której brakło szczerości Wielopolskiemu, co to proponował, i która się okaże bezwarunkowo niepraktyczną — o czem niesposób wątpić — gdyż Polacy nie zrzekną się roszczeń swoich co do kraju zachodniego. A jednak na idei tej *Wileńskij wiestnik* buduje plany swoje pojednawcze.

„Nawet w obec teraźniejszego położenia narodowości polskiej, zmarłej politycznie" — mówi gazeta (tj.: *Wileńskij Wiestnik*) — „zrzeczenie się roszczeń, co do kraju zachodniego, ogromnieby się jej przysłużyło, gdyż niezaprzeczenie stosunki nasze z Polakami byłyby inne, znaleźliby oni w Rosji mimo to wszystko, co było i co się przeżyło, obronę przyjacielską i poparcie na równi z pozostałemi narodowościami słowiańskiemi. Przy takich warunkach Rosja nie sprzeciwiałaby się zgoła politycznej samoistności Polski(?), a nawet możeby się sama przyczyniła(?) do ziszczenia owej samoistności na wzór tego, jak utworzyła samoistność polityczną Słowian naddunajskich. Nie Rosja, jak to dziś jest dowiedzione, winna była rozczłonkowania Polski, nie Rosja i teraz jej wznowienia (?) jest przeciwniczką. Kraj nadwiślański służy Rosji za przednią warownię tylko a twierdze budowane są dla tego, ażeby je brano (!!) i jeżeli w tej warowni są zaprowadzone surowe i mieszkańców krępujące przepisy, tak i być powinno w twierdzy. Powinniby wiedzieć Polacy, że kraj nadwiślański w rękach mocarstwa północnego odegrywa rolę monety, zapomocą której Rosja zdoła w trudnej chwili porachować się ze swymi wierzycielami" (?!).

„O jakiej znowuż obronie narodowości polskiej *Wileńskij Wiestnik* rozprawia? O to przedewszystkiem zapytać go należy — pisze *Nowoje Wremja* — „alboż narodowość polska gnębioną jest w Rosji? A powtóre jakiemiż są te rozprawy ze strony organu półurzędowego, że za należeniem do nas kraju nadwiślańskiego obstawać nie będziemy; że kraj ten będzie nam odjęty; że trzymamy go jedynie tymczasowie, oczekując, kiedy wypadnie płacić nim Austrji albo Niemcom?!

„Oddawna nie czytaliśmy podobnych rzeczy w szpaltach organów naszych."

Z naszej strony — żadnej tym razem nie robimy uwagi.

Budżet węgierski.

Poważnem zaiste musiało być posiedzenie sejmu, na którem prezydent ministrów Tisza, jako minister finansów wypowiadał swoje *exposé*. Głos jego — jak piszą dzienniki — drżał od wzruszenia, które malowało się zresztą na twarzy jego i jego przyjaciół, a nawet opozycja, na ten raz nie cieszyła się, iż może zyskać broń przeciw większości, gdyż czuła, że tu o ważniejszą niż zwykle sprawę chodzi. Smutnym bo też zaiste jest stan węgierskich finansów, tem smutniejszy, że nie ma gwarancji dostatecznej poprawy w przyszłości. Biorąc na uwagę poszczególne pozycje, widzimy następujące cyfry: Wydatki zwyczajne wynoszą (w obec długu państwowego 111,832.886 złr. w. a.) 320,497.141 złr. czyli o 575.467 złr. więcej niż w roku ubiegłym.

Wydatki niestałe 2,267.462 złr., inwestycje 13,771.079, nadzwyczajne wspólne wydatki złr. 7,925.995. Razem tedy wydatki 345,037,108 złr. Dochód preliminowano w kwocie 326,641.987 czyli deficyt wynosi 18,395.121 złr. Nie trzeba jednak zapominać, że ponadto przychodzi tu 12,400.000 złr. pożyczki amortyzacyjnej i wartość sprzedanych dóbr w kwocie 5,000.000 złr., co okazuje deficyt 35,800.000 złr.

Dzienniki wszystkie, nie wyjmując dzienników rządowych, konstatują, że stan finansów jest bardzo opłakany. Jednem tylko pocieszają się pisma oficjalne. Oto Tisza w mowie swej, dotknął przyszłości, dowodząc, że przy oszczędnej gospodarce spodziewa się z rokiem 1890 uzyskać pewną równowagę budżetową.

W obec tego pisma większości wskazując na Tiszę, jako człowieka sumiennego, który nigdy nie walczył frazesem w obronie tego w co sam nie wierzy twierdzą, że więc nadzieje jego muszą mieć realne podstawy. Pisma umiarkowanej opozycji przyjęły elaborat z pewną rezygnacją, zaznaczając jednak, że złe jest zbyt wielkiem, ażeby wolno było bawić się w opozycję dla opozycji. Tu trzeba wspólnej pracy!

Jeżeli deputowani istotnie skupią się pod tem hasłem, to sprawa znajdzie się na jak najlepszej drodze, a nadzieje Tiszy zostaną niewątpliwie spełnione.

Zagrożone powiaty

Bialski, Żywiecki i Wadowicki.

Odbywa się tu u nas—piszą z Białej do *Czasu*— zupełnie legalny, cichy proces germanizacji, który nie potrzebował ustaw kolonizacyjnych, bo z wielką konsekwencją i szybkością rozwija się w coraz nowych miejscowościach, że nareszcie w nieszczęśliwe dla nas fatum, które tę ziemię cudzoziemcom oddać każe, uwierzyć łatwo.

W powiecie Bialskim na 64 gmin wiejskich i tyleż prawie dworów, przypadnie już nie więcej jak dziesięciu obywateli większej własności narodowości polskiej, a z tych trzy nie mają stałej siedziby w powiecie, a zatem wpływu na ludność nie wywierają, nawet nie wszyscy zastępują się urzędnikami polskimi, ponieważ znowu w pewnym większym majątku więcej jest nad jednego osobno we wsi mieszkającego Polaka, zatem do owych 7 w powiecie rezydujących obywateli jeszcze 3 zastępców (dzierżawcy i zarządcy) doliczyć trzeba.

Z drugiej strony mamy 15 właścicieli większych własności narodowości niemieckiej, którzy z wyjątkiem dwóch, na wsi mieszkają, a zatem bezpośredni wpływ na ludność wywierają. Do owych rezydujących 13 właścicieli narodowości niemieckiej doliczyć trzeba 19 samodzielnie we wsi mieszkających zarządców i dzierżawców narodowości niemieckiej — co razem czyni 32 filij wielkiego dzieła germanizacji w obec 10 ognisk polskich. Tu dodać musimy niestety, że nie wiemy, czy 2 lub 3 z tej szczupłej liczby obywateli polskich więcej do narodowości polskiej, czy też niemieckiej się zaliczają.

Smutniej bodaj jeszcze wygląda w powiecie Żywieckim, gdzie wprawdzie nie tak dokładnie znamy stosunki jak w powiecie Bialskim, lecz wystarczająco, ażeby w ogólnych rysach w mowie będące stosunki opisać. Na 69 gmin nie zdołaliśmy wyliczyć więcej jak 3 większych właścicieli Polaków, z których tylko 1 osobiście w powiecie rezyduje. Inni zastępują się urzędnikami i dzierżawcami — tak, że 5 ognisk polskich większej własności w powiecie Żywieckim wyliczyliśmy; cała reszta 64 gmin stoją otworem dla legalnej germanizacji.

W powiecie Wadowickim, który już nie w pierwszym rzędzie wystawiony na nawał *des Dranges nach Osten*, także już 10 właścicieli większych niemieckich lub zniemczonych liczyć można. Nie na tem się kończy ujemny wpływ niemieckich przybyszów. Gdzie oni wchodzą w domy polskie, tam z początku z grzeczności, potem z przyzwyczajenia mówi się coraz mniej po polsku, a gdy jeszcze inni goście się zjawiają prócz obywateli niemieckich, tam się tworzą kosmopolityczne salony, w których wszystkie języki słyszeć można: po niemiecku, po francusku, po angielsku, lecz tylko nie po polsku. Tak się więc zaniedbuje jedyną sposobność do spolszczenia innej narodowości obywateli większych, to jest przez wpływ towarzyski; przyjmuje się ich mowę, ich obyczaje, a z piękną mową polską ulatnia się także we wyższych sferach duch polski, który już tutaj przybytku nie ma.

Chcieliśmy podnieść, że nietylko germanizacji w Poznańskiem obawiać się musimy, i że na 8 do 10 mil od grobów naszych królów, odbywa się proces cichy legalny lecz nie mniej gwałtowny i tragiczny. Oprócz tylu mil kwadratowych ziemi polskiej, już w rękach niemieckich będącej, istnieje jeszcze tyle forpoczt dla wojny germanizacyjnej, wskutek której Polacy nareszcie zupełnie z tej części kraju wyrzuceni będą, jeżeli jaka wystarczająca pomoc nie przyjdzie.

Pomoc zaś może przyjść tylko przez pomnożenie inteligencji polskiej tak po wsiach jak i w miastach, a gdy kupienie majątków w tutejszej okolicy wcale dobrą jest lokacją kapitałów, o którą się Niemcy dobijają, byłoby ze względu na narodowość nader pożądanem, aby szlachta i kapitaliści polscy tutaj zakupywali ziemię. Tymczasem zaczyna niemiecki Schulverein zakładać szkoły na ziemi polskiej, a pierwszy taki bezwyznaniowy zakład germanizatorski funkcjonuje już od trzech lat w Lipniku pod Białą.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

W sobotę dnia 22. bm. odbyło się zwyczajne posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Pomimo słoty zebranie było liczne, gdyż ważne przedmioty wypełniały porządek obrad. Najpierw dr. M. Maciszewski mówił „o domowej lekturze uczniów." Sprawa to niezmiernej doniosłości, jeśli się zważy, jak ubogim jest zasób ogólnej wiedzy, z którym uczeń szkołę opuszcza a jak łatwo domowa lektura, mogąca te braki wyrównać, może zejść na niewłaściwe tory w obec powodzi książek, szumnemi zalecających się tytułami, lecz pozbawionych rzetelnej wartości. To też szkoły, uważając słusznie lekturę domową za dźwignię swej pedagogicznej działalności, robią, co mogą, byleby ten ważny czynnik wychowania wyzyskać na korzyść harmonijnego rozwoju umysłowych władz młodzieży. Utrzymują więc bibljoteki, wzbogacają je rokrocznie, zachęcają młodzież do korzystania z nich, wspierają ją radą w wyborze książek itd. Z tem wszystkiem zachodzą przeszkody, paraliżujące działanie szkoły; a do tych należy i niedostateczna liczba książek dla każdego wieku odpowiednich, utrudniona kontrola, czy uczeń z czytania korzysta, obojętność domowego nadzoru, łatwość wypożyczenia książki bez wiedzy szkoły itp. Szkodliwym skutkom, które z tych źródeł płyną, może zaradzić tylko odpowiednie zorganizowanie lektury domowej. W tym celu byłoby pożądanem rozdzielić książki pomiędzy poszczególne klasy i postarać się o to, aby każdej książki po kilka egzemplarzy znajdowało się w bibljotece. Gdy zaś uczeń książkę wypożyczoną zwraca, wtenczas należy się przekonać, czy z niej rzeczywiście korzyść odniósł i żądać od niego sprawozdania. W końcu podał prelegent rozkład książek na klasy podług gatunków literatury. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos panowie Wójcik, ks. Jougan, Kwiatkowski, Dolnicki, Fiderer i Rawer, uznając doniosłość poruszonej sprawy, lecz przedstawiając oraz trudności, na jakie w praktycznem wykonaniu natrafić muszą propozycje dra M.

Następnie mówił prof. T. Sołtysik „o nauce języków klasycznych", biorąc za punkt wyjścia w treść doniosłe rozporządzenie ministerjalne z dnia 1. lipca br., które zmierza do zmodyfikowania nauki języków klasycznych przez ograniczenie materjału gramatycznego *ad minimum*, tudzież przez zaprowadzenie pewnych zmian w ustnych i piśmiennych ćwiczeniach uczniów. Ze zaś na czele tegoż rozporządzenia podane są pobudki, które je wywołały, jako to: „niepewność uczniów w używaniu regularnych form i zastosowaniu prostych prawideł syntaktycznych, a nadto brak pożądanej biegłości w rozumieniu i tłómaczeniu klasyków," przeto prelegent dla spóźnionej pory zastanowił się tylko nad temi czterema punktami, wykazując na licznych a trafnych przykładach z życia szkolnego wziętych, z jakich źródeł płyną wymieniono braki i jakiemi środkami możnaby je usunąć.

Nadto wskazał na jedną okoliczność, pominiętą w rozporządzeniu, a mianowicie na stylistyczną stronę piśmiennych wypracowań uczniów, która daleko więcej zostawia do życzenia niż stro-

---

18)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni."

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

Złe myśli pierzchnęły spłoszone. Przypomniał sobie Eljasmana, wypłaty, rachunki, rzucił niedopalonego papierosa w rzekę i ruszył, gwiżdżąc, ku mieszkaniu.

Cóż znowu! Miał sumienie czyste, nikogo nie skrzywdził, wypełniał ściśle obowiązki, wierzył w siebie, a był młody, więc troska nie mogła powalić i dziwną reakcją myśl, zamiast smutnych obrazów ludzkiej niechęci, przyniosła mu na pociechę piosenkę jakąś, którą zaczął nucić półgłosem.

Zeszedł z rusztowań, zsunął się z wysokiego nasypu na brzeg rzeki i ruszył raźno udeptaną ścieżką obok baraków, pozdrawiając rozbawionych.

Chór ochrypłych głosów odpowiedział wesoło. Rzucił im parę rubli na wódkę i pożegnany grzmiącym okrzykiem poszedł dalej.

Mieszkał w budzie skleconej z desek, o paręset kroków dalej, otoczony warstatami i magazynami.

Na progu tego, wcale nie eleganckiego pomieszczenia, wyciągnięty na burce, okurzając się dymem fajki, czuwał stróż inżynierski, w budzie świecił ogień przez małe okienka.

— Bazyli! — huknął Hieronim zdaleka.

— Jestem!

Człek się porwał skwapliwie i biegł na wezwanie, wołając;

Był to jednooki jego opiekun petersburski we własnej osobie.

— Jak się masz, stary! A jest tam co zjeść przypadkiem? Karmiono mnie dziś pochwałami i tysiącem poleceń! Tyle to warte, co ciastka z kremem!

— Jest pieczeń i butelka wina, ale pan chyba tylko popatrzy, bo zjeść pewnie nie dadzą.

— Cóż tam nowego? Eljasman jest?

— Eljasmana to nie ma, ale jest ktoś inny.

— Dostawca?

— Nie wiem. Cudzy. Przyjechał pocztą. Zjadł, wyspał się, siedzi i czeka na pana.

— A no, to mu zazdroszczę! Jadł i spał niecnota! Pewnie obywatel z propozycją jakiego kupna.

Mrucząc, pan Hieronim otworzył drzwi budy, potknął się na progu, uderzył głową o uszak i zaczął kląć.

Bazyli pocieszał po swojemu, gderliwie:

— A po co pan taki duży wyrósł? Wszyscy chodzą bez szwanku, a u pana codzień nowy guz.

— To pewne że mam kalendarz na głowie — rzekł poszkodowany, otwierając drzwi do biura.

Lampa z zielonym kloszem rzucała nisko na stół krąg jasności, oświetlając stosy ksiąg i papierów, reszta pokoju była ciemna.

Hieronim rzucił czapkę i rękawiczki i, zapominając o zapowiedzianym gościu, chciał iść dalej, do swego osobistego mieszkania, gdy wtem z kąta podniósł się strasznie chudy cień człowieka i chrypliwy głos ozwał się posępnie:

— Nie poznajesz mnie?

Inżynier cofnął się mimowoli jak przed widmem.

Nie, nie poznał dawnego, świetnego eleganta, a swego bratanka w człowieku wynędzniałym, obrośniętym, prawie łysym, którego oczy szkliste wyglądały bezprzytomnie a ręka podana do uścisku była sucha i gorąca.

— Wojciechu! — wyjąkał przerażony — co się stało z tobą?

Widmo zaśmiało się krótko, przerażająco.

— Djabli wszystko wzięli, wszystko! — rzekł, krzywiąc się cynicznie. — Nie ma żony, nie ma pieniędzy, nie ma stanowiska! Fiut, poszło!

Hieronimowi pociemniało w oczach. Bazyli miał słuszność, nie dla niego był dziś odpoczynek, jadło i sen. Nowa troska wyrastała jak z pod ziemi.

— Gdzież żona? — zagadnął ogłuszony.

— Uciekła z kamerjunkrem do Paryża! Wszystkie one takie! Trzoda! Mniejsza! Ale z nią uciekły ruble. Teść złajał i wypędził. Dzieci nie ma. Ot i zostałem na bruku!

— Nieszczęście! Cóżeś robił potem?

— Piłem i grałem, póki dawali żydzi! Chciałem wygrać, jechać za nią, żywą, czy nieżywą przywieźć napowrót!

— Po cóż ci ona, to błoto, ta awanturnica?

— Żeby wrócić do teścia, do mego pałacu!

— Tfu! — splunął Hieronim ze wstrętem.

— Przegrałem! — ciągnął dalej Wojciech ponuro — opublikowano mnie po gazetach!

W pierwszej chwili na widok brata żal okropny chwycił za serce Hieronima. Widział w nim ruinę życia, nieszczęśliwego rozbitka. Chciał go wziąć w ramiona, pocieszyć, natchnąć nadzieją, pomódz, ile mógł, podzielić się z nim kawałkiem chleba.

Teraz oburzyło się w nim wszystko. Nie rozbitek to był nieszczęśliwy, ale nędznik bez czci i sumienia. Ręce wyciągnięte do uścisku opadły mu, odstąpił o krok, purpura oburzenia okryła twarz, zmarszczył brwi, zagryzł wargi i słuchał z niewypowiedzianą przykrością tej cynicznej spowiedzi.

— Co żyło, odstąpiło mnie! Psy! karmiłem ich i poiłem, przegrywałem do nich setki tysięcy! Potem nikt nie pożyczył rubla, nie zaprosił na objad! Łotry! Udawali, że mnie nie znają, nie przyjmowali do klubów! Musiałem wyjechać z Petersburga!

Wojciech się zatrzymał, zgrzytnął zębami.

— Pojechałem do dziada! — wymówił ze wściekłością w głosie i spojrzeniu.

Hieronim zzieleniał, skoczył jak ryś ranny.

— Jakiem czołem śmiałeś mu stanąć przed oczy? Czyś oszalał? Chciałeś policzka?

— Chciałem pieniędzy! Muszę je mieć, rozumiesz? Inaczej chyba śmierć!

— Lepsza śmierć od wstydu! Dziad cię oplwał pewnie pogardą, sponiewierał i wyrzucił z dziedzińca! I tyś to zniósł!

— A cóż miałem robić? Chciałem mu folwark podpalić, ale się zląkłem. Tak się zostało!

Hieronim przeszedł się po pokoju, tłumiąc straszny wybuch. Milcząc, podał krzesło bratu i sam usiadł.

W tej chwili szelest się zrobił za drzwiami, djalog stróża z kimś obcym i Bazyli otworzył podwoje, zajrzał i rzekł lakonicznie:

— Ryży jest.

— Niech wejdzie — mruknął Hieronim.

Wysoki, chudy żyd, z biegającemi oczyma, wsunął się cicho, ukłonił się w progu.

— Są pieniądze?— spytał krótko inżynier.

— Są.

— To dawaj.

Żyd się obejrzał po izbie, przyjrzał się świadkowi, dobył potężny zwit banknotów, zaczął liczyć monotonnie i podawać odbiorcy.

W świetle lampy migały tęczowe papierki, Hieronim odkładał je obojętnie, Wojciech wpatrywał się uważnie, oddychając ciężko.

— Dwadzieścia pięć tysięcy. Gdzie reszta? — rzekł Hieronim, biorąc stemplowy papier i pisząc od niechcenia weksel.

Oczy Wojciecha ścigały pióro brata, czytały każdą zgłoskę. Kwit był terminowy, miesięczny, pod spodem podpis: H. Białopiotrowicz.

— Resztę mogę wysłać pojutrze. Pan raczy przysłać kogo z kwitem, bo ja sam przybyć nie mogę.

— To dobrze. Obejdę się, sądzę, do tygodnia. Oto weksel. Pan naczelnik uprzedził podobno, że możecie dawać na mój podpis.

— Ja i bez niego bym dał miljony! Dziękuję panu!

Żyd wziął kartkę, skłonił się i wycofał za drzwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na gramatyczna. Aby w tym kierunku lepsze uzyskać rezultaty, należałoby więcej niż dotąd zwracać uwagi na zasady stylu i już to na podstawie gramatyki, już to na podstawie lektury rozdzielić materjał stylistyczny na poszczególne klasy (tak, aby na każdą z każdego działu stylistyki przypadły tylko te prawidła, które dosadnemi przykładami, czy to z gramatyki, czy to z autorów dadzą się poprzeć. Cały zaś rozkład winien być tak przeprowadzony, aby te koncentryczne koła z biegiem lat stworzyły obraz najwybitniejszych właściwości stylistycznych. Uzyskanie biegłości w tłumaczeniu uczynił prelegent zawisłem głównie od zreformowania nauki wokabuł, wykazując cyframi, jak olbrzymim zasobem leksykalnym mógłby rozporządzać uczeń, przystępujący do lektury autorów, gdyby nauka w klasach niższych ograniczyła się do tego, co w danym czasie istotnie przerobić można, a zarazem nastręczała uczniom sposobność do częstych, na pewnym planie opartych ćwiczeń w obrębie zdobytego już materjału. Do powiększenia zaś wprawy w rozumieniu klasyków przyczynić się może nauka języka polskiego, jeśli zniewalać będzie uczniów do zastanawiania się nad treścią i formą czytanych wzorów. Dyskusję nad tym przedmiotem odroczono do następnego posiedzenia, na którym prof. S. mówić ma o zmianach, pożądanych w nauczaniu gramatyki, jakoteż w ćwiczeniach piśmiennych.

Akcja ratunkowa.

Komitet galicyjski dla spraw banku ziemskiego w Poznaniu podaje do wiadomości publicznej, iż na zjazdach obywatelskich we Lwowie i Krakowie następujące osoby uproszone zostały do zawiązania komitetów po powiatach i miastach. Powiat Biała panowie: Stanisław Klucki, Herman Czecs, Franciszek Strzygowski. Bochnia Atanazy Benoe, Kaz. Żeleński, Wład. Struszkiewicz, Zdz. Włodek, Dekański, Trybulec, Ramult, Serafiński. Bohorodczany: Karol Sobota. Józef Szeliński. ks. Jan Skałuba. Borszczów: Miecz. hr. Borkowski, Leon ks. Sapieha, Kazimierz Rosinkiewicz. Bóbrka: Seweryn Henzel. Witołd Niezabitowski. Brody: Oktaw Sala, Antoni Garapich, Bogusław Horodyński, Antoni Witosławski. Brzesko: Jan hr. Stadnicki, Florjan bar. Gostkowski, Jan Kempiński, ks. kan. Kitrys, Kaz. Lgocki. Brzeżany: Józef Jędrzejowicz, Stan. bar. Czechowicz, Paweł Asłan. Brzozów: Miecz. Urbański, Adam Ostaszewski, Edw. Duniewicz, Kanty Dydyński. Buczacz: Artur Cielecki, Wład. hr. Wolański, Włodz. Gniewosz, Ludw. Szawłowski, Marjan bar. Błażowski. Chrzanów: Antoni hr. Wodzicki, Apolinary Horwath, Józef Baranowski. Cieszanów: Wład. ks. Sapieha, Juljan kniaź Puzyna. Czortków: Wład. Ochocki, Jan Gnoiński, Józef Krokowski, Stanisław Rudraf. Dąbrowa: Józef hr. Męciński, Miecz. Rogaliński, Stan. Wysocki, Jan bar. Konopka, Seweryn Kisielewski, ks. kan. Otowski, ks. Kazik, dr. Czyżewicz. Dobromil: Stanisław Gniewosz, dr. Cwiklicer. Dolina: Marjan Mazaraki, Wincenty Witosławski. Drohobycz: Stan. hr. Tarnowski, Jul. Bielski, Wiśniewski, dr. Lechowski, Wiktor Błażowski. Gorlice: Wojc. Biechoński, Adam Skrzyński, Edw. Miłkowski, Wład. Płocki, Fel. Skrochowski, ks. kan. Pelc. Gródek: Stan. Agopsowicz, Stan. Weisman-Zawidowski. Grybów: Karol bar. Brunicki, Stan. Fihauser, Wład. Żuk-Skarszewski, dr. Jakubowski. Horodenka: Ludomir Cieński, Leszek Cieński, Ign. Teodorowicz, Wład. Wielowiejski, Jan Wielowiejski. Husiatyn: Kaz. Horodyski, Bron. Horodyski, Sew. Korytko, Kaz. Cieński, Jarosław: Wład. hr. Koziebrodzki, Wład. Janicki, Rom. Chorośnicki, Stefan hr. Zomoyski, Wacław Maryuowski, Edw. Micewski, Karol Bartoszewski, dr. Raff, dr. Myszkowski, Ksaw. Niewiadomski. Jasło: Karol Rogawski, ks. Dembiński, Stan. Przyłęcki, Konstanty Piliński, Fr. hr. Mycielski, St. Kotarski, dr. Adamski, Apol. Przyłęcki, Metzger. Jaworów: Józef Borowski, Jan hr. Szeptycki, A. Łucki, Kaz. hr. Łubieński, Ferd. Paar. Kałusz: St. Komornicki, Fr. Rozwadowski, Klem. Postruski, dr. Wurst. Kamionka: St. hr. Badeni. Eug Strzelecki, Jan Trojan. Kolbuszowa: Zdz. hr. Tyszkiewicz, ks. Ruczka, Teod. Błotnicki, Maks. Zdnlski. Kołomyja: St. hr. Dzieduszycki, Fr. Jasiński, Sygurd Wiśniowski. Rom. Puzyna. Ant. Agopsowicz, Jak. Agopsowicz, Mik. Asłan, Jak. Asłan, dr. Trachtenberg, dr. Fedorowicz. Kossów: Jan Gregorowicz. Kraków: Alf. Milieski, St. hr. Badeni, St. Homolacs. Krosno: Aug. Gorayski, Stan. Starowiejski. Józef Wiktor, Aug. Lewakowski. Wikt. Klobasa. Limanowa: Faustyn Zuk-Skarszewski, Tad. Romer, Al. Dydyński, St. Mars. Lisko: Teofil Żurowski. Józef Jordan, Józef Nanowski. Lwów: Emil Torosiewicz, Longin Dunka de Sajo, Stan. Starzyński, ks. kan. Mazurak. Łańcut: Józef Kellermann, Wład. Bzowski, Andrzej ks. Lubomirski, Roman hr. Potocki, Stefan Prek. Mielec: Mieczysław hr. Rey, Jan hr. Tarnowski (syn), Stefan Sękowski. Mościska: St. hr. Stadnicki, Bol. Śmiałowski, Zygm. Zucker. Myślenice: Fr. bar. Lewartowski, Wikt. Morawski, Bogusł. Bzowski, Wincenty Schmidt. Nadwórna: ks. kan. Mandyczewski, Grzegorz Głuchowski, Rudolf Gablenz. Nisko: Wład. Komorowski, ks. Wal. Padowicz, hr. Hompesch, hr. Mniszech, dr. Kostheim. Nowy Sącz: Gustaw Romer, Eug. Zieliński, Wład. Głębocki, Wład. Kłobukowski, Włodz. Olszewski. Nowy Targ: ks. kan. Krawczyński, Adam Uznański, Karol Laur. Pilzno: Witold hr. Łubieński, Wład. Fibich, Piotr. Garbaczyński, Ign. Pieniążek. Podhajce: Edwin Hohendorff, Edm. Lityński, Kaz. Zaremba. Przemyśl: Adam ks. Lubomirski, Włodz. Kozłowski, Wład. Kraiński, Miecz. Ritterschild, Leszek Wiśniowski, dr. Dworski, Fr. Gamski, dr. Tarnawski, dr. Czajkowski. Przemyślany: A. Wybranowski, W. Tchorznicki, H. Bohdan, Walerjan Czajkowski. Rawa Ruska: Fr. Jędrzejowicz. Fel. Biliński, Miecz. Marynowski, Januszkiewicz, Lewandowski. Rohatyn: Mik. Torosiewicz, Klem. hr. Dzieduszycki, ks. Gąsiorowski. Ropczyce: Józef Michałowski, Romuald Wojciechowski, Adam Paliszewski, Zygmunt hr. Romer. Rudki: Henryk Janko, Albin Rajski, Miecz. Lewicki, Adam Noel. Rzeszów: Ludwik hr. Wodzicki, Edw. Jędrzejowicz, Ad. Jędrzejowicz, Hipolit Wołkowicki, ks. kan. Karakulski, dr. Rybicki, dr. Żbyszewski. Sambor: Ludwik Balicki, Kaz. Bałański, Wilhelm Kasparek. dr. Pawliński, dr. Budzynowski. Sanok: Hier. Romer, Feliks Gniewosz, Kaz. Wiktor, Duklan Słonecki, Gryl Jaxa Ładyżyński. Skałat: Szczęsny hr. Koziebrodzki. Jan Vivien de Chateaubrun, Leon Piniński, dr. Rosenstock, Edward Rozwadowski. Sniatyn: Jan bar. Kapri. Stefan Rossochacki, Manr. Niementowski, Józef Teodorowicz, Włodz. Zagórski. Sokal: St. Polanowski, Zdz. Obertyński, Zbigniew hr. Lanckoroński, hr. Tarnowski, Ad. hr. Komorowski, Wiktor Wiśniewski. Stanisławów: St. Brykczyński, Zyg. Jaroszyński, ks. kan. Strzelecki, Ign. Kamiński, Zbig. Cieński, dr. Mroczkowski. Staremiasto: Fr. Topolnicki, Kaz. Bielański, Marjan Władyczyński. Stryj: Karol hr. Dzieduszycki, Zyg. bar. Romaszkan, Włodz. kniaź Puzyna. Tarnobrzeg: Zdz. hr. Tarnowski, Tad. bar. Horoch, Henr. Dolański, dr. [illegible], Jan Martynowicz. Tarnopol: Juljan Korytowski, Klem. Zywicki, Michał Garapich, Ign. Kopczyński. Tarnów: Eust. ks. Sanguszko, Ignacy hr. Potulicki, Adam Jordan, Adolf Dobrzyński, Roman Chrzęstowski, Witołd Rogojski, Józef Stojałowski, Jan Mikuciński, ks. kan. Walczyński. Trembowla: Józef Horodyski, Jerzy hr. Borkowski, ks. Jan Kaliniewicz. Tłumacz: ks. Sawa, Juljusz kniaź Puzyna, Oktaw Doszot. Turka: Urban kniaź Massalski. Wadowice: Przecław Sławiński, Wład. Haller, Michał Naimski, Aleks. Gostkowski. Wieliczka: Henr. bar. Konopka, Stan. Niedzielski, Mar. Dydyński, ks. kan. Skrzyński, W. Koch, M. Postel, G. Baruch, Fl. Nowacki, Emil Serkowski. Zaleszczyki: Antoni Gross, Tad. Cieński, Wład. Krasnopolski. Zbaraż: Alfr. Garapich, Tad. Fedorowicz, Michał Czerniakowski, Tymon Morawski, Edward Kański. Złoczów: dr. Wescłowski, Kaz. Obertyński, Winc. Gnoiński, Oskar Schnell, Wład. Gniewosz. Żółkiew: ks. opat Nowakowski, Miecz. Mniszek, Tad. Starzyński, Bojomir Żarski. Żydaczów: ks. Winnicki, St. Pawlikowski. Żywiec: ks. kan. Maniecki, Antoni Michałowski.

Oprócz tego uprosiły zjazdy do złożenia komitetów dla miast Lwowa i Krakowa:

we Lwowie panów: Edm. Mochnackiego, Jul. Mikolasza i Fr. Zimę;

w Krakowie panów: Artura hr. Potockiego, Fel. Szlachtowskiego i Konrada Wentzla.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Burmistrzem w Przeworsku wybrany został p. Wodecki, tamtejszy notarjusz.

Nekrologja. Józef Łukawski, były poseł do sejmu pruskiego, zmarł w Gonicach w Poznańskiem. — W Bukareszcie zmarł J. Gradowicz, właściciel hotelu „Union." Był on dawniej sekretarzem-tłumaczem poselstwa francuskiego w Rumunji i za czasów księcia Kuzy miał ogromny wpływ na tegoż; korzystał z tego wpływu dla dobra rodaków naszych, tam osiadłych. Opuścił on Galicję w r. 1848 i doskonale obeznany ze stosunkami Wschodu, wstąpił do służby francuskiego konsulatu w Bukareszcie. Sprytem i inteligencją wyrobił sobie taką powagę, że żaden konsul, ba, nawet ks. Kuza nie mógł się obyć bez niego, jeżeli chciał o wszystkiem wiedzieć, co się dzieje w kraju. Ks. Kuza ofiarował mu kilkakrotnie urząd prefekta policji, czego jednak Gradowicz nie chciał przyjąć, przenosząc nad wysoką pensję, wpływowe stanowisko. W czasie powstania w r. 1863 Gradowicz nie piastował żadnego urzędowego stanowiska w organizacji; komisarzem bowiem rządu narodowego w Rumunji był dr. Glück, przyboczny lekarz ks. Kuzy. Ten jednak zanadto był oddany naukowemu zawodowi i główna działalność spoczywała właśnie na Gradowiczu. Ożeniony był z Węgierką, panną Leopoldyną Udvardy.

Kalendarz. Wtorek (25.): Jana Kantego — Samomysła. Wschód słońca o godz. 6. min. 40, zachód o godz. 4. min. 46

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Nosowce, w powiecie tarnopolskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Komitet „Domu Pracy" czuje się w obowiązku podnieść szlachetny czyn hr. Russockiego, który złożył 100 zł. na ubogich tegoż Domu dla zakupienia żywności na zimę. Oprócz tego za pośrednictwem hr. Russockiego kasyno narodowe przesłało 75 zł., pewna pani zaś, nie życząca sobie, ażeby wymieniono jej nazwisko, ofiarowała 20 zł. na zakupienie kapusty dla biednych, zostających w domu pracy.

Z Towarzystwa groszowego. Zebrano w tym kwartale 100 zł. Jest to piękna ofiara 1/6 części członków. Zarząd prosi sz. członków, którzy zalegają z wymianą puszek groszowych, żeby raczyli w tych dniach je odesłać.

Karność po za szkołą. Wszystkie władze powiatowe otrzymały polecenie, aby wspierały organa nadzoru szkolnego przy jak najściślejszem zastosowaniu znanego rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia o zapobieganiu nieprzyzwoitemu zachowaniu się młodzieży szkolnej poza szkołą. Władze powiatowe mają w myśl otrzymanego polecenia wezwać także wszystkie zwierzchności gminne do współdziałania w tej mierze.

W razie, gdyby który z radnych wniósł jakąkolwiek ofertę do rady gminnej, któraby dążyła do zawiązania interesu gminy z radnym, wzywa się świetny magistrat, aby tej oferty nie wnosił przed plenum rady, jak długo oferent piastuje godność radnego — oto dosłowne brzmienie wniosku uchwalonego przez czerniowiecką radę miejską. I w innych miastach należałoby takie uchwały ponowić.

Nauka śpiewu. Dowiadujemy się, iż znana ze swego sumiennego i inteligentnego nauczania śpiewu p. Róża z Ziętkiewiczów Tothowa i w tym roku udziela lekcyj — w obec jednak licznych szkół śpiewu, przygotowujących elewki swe przeważnie do koncertów i oper, pożądaną będzie wiadomość dla pań przystępujących do nauki śpiewu, iż p. Tothowa przysposabia głównie do tak zwanego śpiewu salonowego, nie wymagającego ani wielkich głosów, ani też scenicznych warunków; kształci zatem elewki swoje szczególniej w śpiewaniu pieśni polskich i niemieckich, oraz romansów włoskich i francuskich, do czego sama jako uczennica słynnego Luchesiego w Paryżu przy właściwym sobie smaku, istotnie wysokie posiada kwalifikacje.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w krajowej szkole leśnictwa, odbyło się w sobotę d. 22. bm. Po uroczystem nabożeństwie odprawionem w kościele św. Mikołaja, podczas którego chór „Lutni" wykonał śpiewy kościelne, zgromadzili się licznie zaproszeni goście, profesorowie i uczniowie zakładu w świątecznie przystrojonej sali. Z gości zauważyliśmy między innemi kuratora szkoły hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, radcę namiestnictwa p. Andahazego, naczelnika dyrekcji dóbr państwowych star. radcę Glanza z lustratorami pp. Hirszem i Hołowkiewiczem, tudzież inspektora lasów krajowych p. Lettnera. Pierwszy przemówił dyrektor zakładu p. Strzelecki, składając sprawozdanie z całorocznej działalności szkoły. Z obszernego przemówienia wyjmujemy ważniejsze daty. Szkoła liczyła z końcem ubiegłego roku 23 uczniów, z tych ukończyło naukę 10, na kurs drugi zaś przeszło 13, w bieżącym roku na kurs pierwszy zapisało się 23, z tych jeden Bułgar, stypendysta rządu bułgarskiego; zakład więc razem liczy obecnie 36 uczniów. W składzie nauczycieli nie zaszła żadna zmiana, uchwalona bowiem przed dwoma laty przez Sejm trzecia katedra dla przedmiotów fachowych, niestety do dziś dnia obsadzoną nie została, mimo gorliwych starań ze strony dyrekcji zakładu; bibljoteka wzrosła o 67 dzieł treści naukowej, zakupionych za 200 złr.; w ogrodzie przy budynku szkolnym podejmowano cały szereg doświadczeń praktycznych z dziedziny uprawy lasu. Z prac naukowych, napisanych przez siły nauczycielskie szkoły wymienia sprawozdanie prócz kilku prac profesora Tynieckiego i Błockiego, zamieszczanych w krajowych i zagranicznych pismach zawodowych, rozprawę dyrektora p. Strzeleckiego o rozpoznawaniu drewna drzew i krzewów krajowych; dalej wspomina sprawozdanie o zwidzaniu zakładu przez następcę tronu, tudzież przez radcę dworu p. Lipperta. Przemówienie swoje kończy mowca wezwaniem nowo wstępujących słuchaczów do gorliwej pracy: „W imię więc Boże, pod staremi hasłami naszemi: miłość kraju, praca i świętość obowiązków, otwieram nowy rok naukowy, czternasty z rzędu." Uroczystość zakończył nader starannie przez profesora Tynieckiego opracowany odczyt „o wpływie światła na rozwój roślin." Praca powyższa okaże się niebawem ogłoszona drukiem w *Sylwanie*.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów a mianowicie:

Posada kancelisty przy prokuratorji skarbu we Lwowie ewentualnie przy ekspozyturze tejże w Krakowie z terminem podań do 11. listopada br. Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju, w Austrji, w Czechach, na Morawie, na Węgrzech itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Zapiski policyjne. Skradziono płaszcz damski czarny kamgarnowy, wyciskany w kostki, niebieską flanelą podszyty i obłożony czarnym pluszem, wartości 50 złr.; suknię czarną wełnianą w pasy, pokrytą, wartości 15 złr.; tumakowy kołnierz i manszety, wartości 25 złr.; białe barankowe futro z czarnym kołnierzem i manszetami, ciemno-niebieskawem suknem pokryte, wartości 19 złr.

Czarna księga. Pod powyższym tytułem wydaje miejska policja w Budapeszcie rodzaj sylwetek swoich pupilów. Wyszła obecnie część II. tej książki ciekawej i zawiera na 170 stronnicach 1869 nazwisk. Pierwsze miejsce zajmuje niejaki L. Wolf, który się utrzymuje z tego, iż — każe się opłacać właścicielom szynków i kawiarń, ażeby nie robił w nich awantur! Obok niego stoi 67-letni Deutsch, który rzemiosło kieszonkowego złodzieja rozpoczął w 12. roku życia. Kilka kart dalej spotykamy nazwiska markiza de Equillier, szulera i znanego z afery z hr. Aranka Podmaniczky talmi-hrabiego Rhédey. Pomiędzy fałszerzami dokumentów zajmuje pierwsze miejsce Jakób Lefkovics, największą jednak część książki znajdujemy wypełnioną nazwiskami złodziei, na których czele stoją złodzieje podróżujący. Do niebezpieczniejszych należy Dawid Blätll z Kołomyi i siodlarz Jan Piątkowski z Chodorowa. W spisie tym uderza ogromna ilość kobiet, przeważnie izraelitek.

Pożar. Z Krakowa donoszą, że pałac książąt Czartoryskich na Woli spłonął w znacznej części. Pożar stłumiła straż ogniowa krakowska, ocalając resztę pałacu.

Zdemaskowany szuler. W tych dniach przybył do Warszawy jakiś cudzoziemiec, tytułujący się wicehrabią Alfredem Saint-Maoux. Jegomość ten nie zdążył jeszcze zawrzeć szerszych stosunków, kiedy został zdemaskowany; poznano w nim bowiem szulera, który przed paru miesiącami w Wiedniu udawał bar. Raytla. Poznał go pan W., który wtedy bawił nad Dunajem i padł właśnie ofiarą oszusta. Wice-hrabia, widząc, iż w grodzie syrenim nie ma już dla niego pola, wyniósł się cichaczem. Jest to podobno rodem Niemiec, były słuchacz jakiegoś uniwersytetu, któremu sprzykrzyła się nauka, wziął się więc do szulerki w kartach, na bilardzie itp. Dodać należy, że jegomość ten biegle włada kilkoma językami i wygląda bardzo elegancko. Zapewne będzie to w przyszłości drugi..-baron Hoffmann.

Charakterystyka cara. Petersburski korespondent *Dzienn. Pozn.* taką daje charakterystykę cara: Trzeba wiedzieć, że w ostatnich czasach bardzo gorliwie zajął się polityką zagraniczną. Dziś interesują go dwie kwestje: polityczna i finansowa; sprawy inne jak gdyby dlań nie istniały. Wszystko, co się tylko odnosi do polityki, car sam odczytuje i wypowiada swoje zdanie, o ile takowe mu kto podpowie. Właściwie mówiąc, car należy do rzędu ludzi nie mających zbytniej ambicji, lecz otoczenie ludzi niegodziwych wpływa na to, że spokojny z natury ten monarcha zapragnął stać się władcą całego świata słowiańskiego. Bolą go niepowodzenia w Bułgarji, gniewa odwracanie się Słowian od jego osoby, nie może on atoli zrozumieć tych powodów, które na to wpływają. Dzisiejsi kierownicy nawy politycznej rosyjskiej, nie będąc pewni powodzenia dzisiejszego kierunku, na wszelki przypadek radzi zakryć się osobą cara. Dla tego oni to wmówili carowi konieczność zajmowania się dwiema kwestjami: polityczną i finansową. W razie ostatecznego niepowodzenia odpowiedzialność cała spadnie na cara i ten się stanie kozłem ofiarnym. Car z natury swojej, jak już rzekliśmy powyżej, jest człowiekiem spokojnym. Nie kieruje nim żadna próżność, żadna żądza sławy. Bojaźliwego usposobienia, pragnąłby ukryć się gdzieś daleko, stać po za obrębem wszelkich intryg, nie ryzykować się niczem. Rzadki przykład ojca i męża, car oddany jest szczerze li tylko rodzinie swej. Sam ubiera swe dzieci, czesze im włosy, wreszcie gra na cornece à piston i rąbie drzewo z zalecenia lekarzy. Dla ruchu zalecono mu rąbać drzewo codzień w przeciągu godziny, rano przed śniadaniem. Zalecenie to lekarzy bardzo mu się spodobało, to też, pomimo najgwałtowniejszego nawału zajęć, zanim przystąpi do rozpatrywania papierów, musi wprzód drzewa narąbać.

Trzęsienie ziemi. Z Konstantynopola telegrafują, że w okręgu Sadoukli i Karabinai (Brussa) trwa od kilku dni silne trzęsienie ziemi. Wiele domów się zapadło; mnóstwo ludzi odniosło śmierć lub skaleczenie.

Nekrologja. Leonja z hr. Potockich Henryka Dobrzańska zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 40. — Tamże zmarła Józefa Bendowa, matka pełnej sławy artystki Heleny Modrzejewskiej (Chłapowskiej). — W Ołomuńcu zmarł ks. Błażej Sąsiadek, kapelan wojskowy. — W Rzeszowie zmarła Juljanna Zofja Borkowska, wdowa po starszym inspektorze podatkowym i Wojciech Pik, aptekarz, były burmistrz miasta Krosna i członek tamtejszej rady powiatowej.

Z życia towarzyskiego. *Warszawski Kurjer* donosi: Zawarty ma być niebawem związek małżeński pomiędzy p. Jackiem Malczewskim, artystą-malarzem rozgłośnego imienia, a panną Stanisławą Gralewską. Ślub odbędzie sił w Krakowie.

Prezesem towarzystwa weteranów z r. 1863 wybrany został radca magistratu p. Widman.

Petycja ajentów policyjnych, o której niedawno obszernie donosiliśmy, została wręczona wszystkim posłom do Rady państwa i ministrowi skarbu p. Dunajewskiemu.

(*m*) **Walne zgromadzenie** oddziału lwowskiego towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbyło się onegdaj o godz. 3. popołudniu pod przewodnictwem p. Lekczyńskiego. Pomimo, że w gorących słowach rada oddziału zapraszała do licznego udziału w walnem zgromadzeniu, z 86 członków przybyło tylke 14 a między tymi 5 włościan. Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia przyjęto do wiadomości, poczem sekretarz p. Zielonka odczytał sprawozdanie rady z czynności oddziału za czas od marca br. do ostatniej chwili. W sprawozdaniu tem umieszczono wnioski, jakie rada przedłożyła komitetowi towarzystwa gospodarskiego o odnoszących się do subwencjonowania rozmaitych gałęzi gospodarstwa. Niektóre wnioski zostały odrzucone przez komitet, inne znowu pozostały nawet bez odpowiedzi. Dalszym punktem porządku dziennego była sprawa ratunkowego banku poznańskiego. W obec tego, że kasa oddziału nie rozporządza zapasem gotówki, tylko wykazuje 35 złr. deficytu a zaległe wkładki członków wynoszą 760 złr.! przyjęto wnioski dra Roberta Czaykowskiego, zmierzające do ściągnięcia owych zaległych wkładek, z których prezydjum kwotę, jaką uzna za stósowną, przeznaczy na zakupienie akcyj banku ratunkowego.

Nadto uchwalono wystosować do członków oddziału odezwę, wzywającą ich do wspierania banku.

Sprawa zawiązać się mającej spółki mleczarskiej spadła z porządku dziennego, natomiast wywiązała się długa dyskusja nad zbadaniem przyczyny ciągłego upadku oddziału lwowskiego i obmyśleniem środków zaradczych. W dyskusji tej brali udział pp. Tyniecki, Wiesiołowski, Papara, Konopka i włościanin Zajączkowski. Podnoszono rozmaite zarzuty. Żalono się, że komitet towarzystwa gospodarskiego traktuje po macoszemu oddział lwowski; okazało się jednak, że najwięcej winni są sami członkowie oddziału, których ogarnęła dziwna apatja. Sprawy oddziału wcale ich nie zajmują, tak, że nawet na walne zgromadzenie nie chcą przychodzić. Właściwego powodu tej apatji nie zdołano zbadać, przyjęto tylko szereg wniosków, zmierzających do przerwania tej apatji a odnoszą się one w szczególności do zachęcenia członków do brania liczniejszego oddziału w walnych zgromadzeniach, czy jednak odniosą one zamierzony skutek — przyszłość okaże.

Napad nocny. Kolportera, Antoniewicza, powracającego w sobotę o godz. 11. wieczorem ul. Zamkową do domu, napadło z tyłu dwóch rzezimieszków, którzy zapragnęli mu zedrzeć surdut i skonfiskować pugilares. Antoniewicz nie chcąc się zdać na łaskę i niełaskę napastników, począł się bronić parasolem — powstała tedy zacięta walka i parasol spełnił swoje zadanie, gdyż rabusie z pokaleczonemi głowami cofnęli się a Antoniewicz pełen zwycięztwa, podążył do domu.

Wóz pocztowy dążący ku filji, mieszczącej się przy ul. Skarbkowskiej, skutkiem nieostrożnej jazdy, wywrócił się onegdaj około godziny 10. rano tak nieszczęśliwie na skręcie drogi, że woźnica odniół bardzo ciężkie uszkodzenie. Pierwszej pomocy udzielono mu w aptece p. Ruckera. Konduktor jadący również w tym wozie uniknął wypadku.

Włamanie się. Do mieszkania Jana Diłucha przy ulicy Żółkiewskiej l. 9 włamał się onegdaj między godz. 9. a 12. rano nieznany zbrodniarz a rozbiwszy kufry i szafy zabrał wszystkie suknie i bieliznę.

Kradzież. Za pomocą drabiny dostali się złodzieje na strych domu przy ul. Chorążczyzny l. 7 zkąd zabrali świeżo wypraną bieliznę i futra, będące własnością p. Anieli Sobocińskiej.

Miły lokator. Publiczność przechodząca onegdaj wieczorem ul. Wekslarską spostrzegła z piwnicy domu l. 27 wydobywające się kłęby dymu. Sądzono, że się pali, powstał więc krzyk i zawezwano straż ogniową. Okazało się jednak, że lokator zamieszkujący tę piwnicę, chcąc sobie zgotować wieczerzę, rozniecił na środku izby ogień. Oczywiście za tak niezwykły sposób gotowania pociągnięto miłego lokatora do odpowiedzialności.

Na torze kolejowym w Szczakowy, Władysław Bugniewski, ślusarz warsztatów kolei Północnej spiesząc o godzinie 9. wieczorem do pociągu, mającego odjeżdżać do Krakowa, prawdopodobnie wskutek ciemności porwany został przez nadchodzącą lokomotywę, której koła zmiażdżyły mu pierś i głowę.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 42 „BLUSZCZU" za paździer. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Uroczyste otwarcie kolei Lwów-Bełzec.

Nareszcie więc otwartą została kolej, nad którą 17 z górą lat deliberowano a która ma niewątpliwie wielką przyszłość przed sobą. O godzinie 8·56 rano wyruszył z dworca kolei Karola Ludwika pierwszy pociąg.

Pociągiem tym wyjechali, ze strony rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej, notarjusz p. Jasiński, z dyrekcji ruchu tejże kolei, dyrektor p. Oesterreicher, inspektorowie Lipp i Schlösser i w. i. z kierownictwa budowy, główny kierownik p. Geyer, jego zastępca inż. Zygm. Jasiński i inż. Pietruski, Plecharski, Drobner, Görtz i w. i., ze strony przedsiębiorstwa jeneralni przedsiębiorcy, pp. Gwalbert, Ziembicki i Fröhlich, inżyn. sekcyjni pp. Niedzielski i Prasch, oraz inż. Daniłowicz, Ziembicki, Skrzyszowski, Barański i w. i... Z gości, wśród których nie brakło pięknych pań, byli pp. Kiselkowie, Stan. Jasiński, pp. Stroynowscy, kapitan Collart i w. i. prócz powyżej wymienionych, wyjechało wiele osób, udających się do poszczególnych stacyj — a zdaje się zbędnem byłoby dodawać, że nas — mówię o dziennikarzach — nie brakło.

Cała trasa tej kolei z małemi wyjątkami przechodzi piękną okolicą, najpiękniejszą bez wątpienia jest przestrzeń ze Lwowa do Żółkwi a szczególniej Brzuchowice, pierwsza stacja za Lwowem. Budynek stacyjny jest tam obszerny i nader gustownie wykończony; wybudowano bowiem w tylnej części głównego budynku na całej długości piękną i obszerną werandę, z której podziwiać można tuż obok położony las, gęsty i piękny. Miejscowość ta, ze względu na swe położenie i bliskość Lwowa, będzie w lecie przez naszych mieszkańców z pewnością bardzo często i licznie odwidzaną a nawet będzie stacją klimatyczną dla szukających odpoczynku i poratowania zdrowia.

Linja od Żółkwi do Rawy ruskiej jest już mniej malowniczą, okolica bowiem jest dosyć opustoszałą, natomiast znowu od Rawy ruk. do Bełzca przebiega trasa piękną okolicę lesistą.

Największym łukiem na nowej kolei jest skręt obok Mierzwicy (posiadłość p. Kiselki) stacja zowie się Kulikowem, choć istotnie bezpodstawnie, powinna się przynajmniej Kulików-Mierzwica nazywać).

* * *

Na stacji w Dobrosinie powitała nadchodzący pociąg procesja. Gr. kat. ks. Kruszyński poświęcił pociąg i przemówił pięknie po polsku i rusku. Chór odśpiewał Mnohaja lita. W Rawie Ruskiej przyjęto pociąg wystrzałami z moździerzy.

* * *

Budowa kolei była podzielona na 2 sekcje a 8 losów, których przedsiębiorcami byli (I., II.) Radwański, Ilgner i sp. III., IV. Baczyński, Kularski, Sławiński, V., VI. Kalmowicz i sp, VII. i VIII. Rozborski i Ziembicki.

Roboty stolarskie i ślusarskie wykonano w kraju.

* * *

Wagony są prawdziwie piękne. Zauważyć należy, że dla trzeciej klasy pomyślano o tem samem wygodnem urządzeniu jak i dla klasy I.

* * *

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że inicjatorem tej budowy był dyr. kol. Czerniowieckiej p. Ziffer, któremu przecięte nową drogą żelazną okolice wiele będą miały do zawdzięczenia.

* * *

Pierwszą pasażerką „z konieczności" była jakaś — zapewne niezbyt majętna— guwernantka, francuska, która udawała się do Lublina. Naturalnie, że zarząd kolei był o tyle szarmanckim, iż nie przyjął należytości za jazdę.

* * *

Z powrotem wyjechał pociąg o godzinie 3. m 28. z Bełzca. Zatrzymał się tylko w Rawie Ruskiej, Żółkwi i Kulikowie. We Lwowie stanął pociąg o g. 7. m. 52. wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Onegdaj popołudniu po raz piąty z rzędu powtórzono „Marnotrawcę"; widocznie „Marnotrawca" jest popisową sztuką obecnego kierownictwa artystycznego naszej sceny. — Wieczorem przedstawiono „Żołnierza królowej Madagaskaru", w którym p. Zimajer znalazła wdzięczne dla się pole popisu w roli tancerki Kamilli. Zadanie swe spełniła pani Zimajer z wielką swobodą i humorem. Zdaje się, że nie potrzebujemy dodawać, iż w tego rodzaju kreacjach pani Zimajer będzie zawsze mile widzianym gościem w dramacie. Dzielnie jej sekundowali panowie Wojdałowicz (Mazurkiewicz), Walewski (Władek) i Wysocki (Kazio). W epizodycznej rólce stróża hotelowego odznaczył się p. Pasterski. Całość przedstawienia zdradzała brak przygotowania.

W końcu musimy zaznaczyć, że mimo całego pietyzmu, jaki żywimy dla pamięci autora, utwór tego rodzaju, co „Żołnierz królowej Madagaskaru", nie kwalifikuje się stanowczo dla świątecznej publiczności..

Niedzielne przedstawienie amatorskie w „Gwieździe," zgromadziło liczną publiczność, która się doskonale ubawiła. Przedstawienie rozpoczął „Bilecik miłosny" Bałuckiego, odegrany z szczególną werwą pazez pp. Hud. i Bork., oraz panie Bob. i Sliw. Huczny oklask był nagrodą za iście sumienną pracę amatorów. W komedji Zalewskiego „Spudłowali" uznanie się należy pannie Kosz., która każdą sobie powierzoną rolę odtwarza jak prawdziwa artystka; jest zarówno doskonałą Ciuciumkiewiczową w „Domie otwartym," jak i uroczem flamandzkiem dziewczęciem w „Spudłowali." Wyborną trójkę zbirów inkwizycji tworzyli pp. Meis., Paut. i Bumm., a ten ostatni swoim typem pijaka pobudzał publiczność do serdecznego śmiechu. Inteligencją odznaczała się gra p. Slim. jako prześladowanego patrjotę flamandzkiego, a p. Matys. był jak zwykle doskonałym oberżystą. Przedstawienie zakończył obrazek ze śpiewami „Adam i Ewa" i p. Bork., oraz pani Matt., wywiązali się w nim ze swego zadania badzo dobrze.

Z Izby sądowej.

Lwów 24. października.

(*Nadużycia w urzędzie cłowym*).

(*m*) Prawie dwa lata ubiega od czasu, gdy na jaw wyszły malwersacje, dziejące się w tutejszym urzędzie cłowym a dziś dopiero sprawa ta staje się przedmiotem rozstrzygnięcia sędziów przysięgłych, pierwotnie bowiem była rozpatrywaną w tut. sądzie m. del. s. III., gdzie jako oskarżony stawał tylko Abraham Karp a to za usiłowane przekupienie st. strażnika skarbowego Mariana Kwaśniewskiego. Rozprawa ta skończyła się wówczas uwolnieniem Karpa — gdyż funkcjonarjusz prokuratorji państwa odstąpił od oskarzenia.

Później sprawa została wznowiona i oprócz Karpa pociągnięto do odpowiedzialności jeszcze 5 innych osób a między tymi 3 urzędników cłowych — którzy dziś właśnie stają przed sądem przysięgłych.

Trybunał stanowią: radcy pp Malarkiewicz, jako przewodniczący, Bogdany i Majewski jako wotanci adjunkt Markowski jako zastępca. Protokołuje praktykant p. Tarasiewicz Tadeusz.

Oskarzenie wnosi zastępca prokuratorji państwa p. Hayderer. Bronią zaś: Karpa adw. dr. Dulęba. Petriego dr. T. Szydłowski, Puszczyńskiego dr. Loewenstein, Rolnego adw. dr. Popiel, Kopla Rappaporta adw. dr. Maks a Majera Rappaporta dr. Sołowij.

Ławę przysięgłych tworzą: Zachariewicz Juljan. dr. Sillerstein, Finck Gustaw, Wodziński Jan, Orłowski Antoni, Mrozowicki Jan, dr. Barącz Roman, Krzyżanowski Kalikst, Janiszewski Tomasz, Kretowicz Paweł, Michalski Michał, Żukiewicz Józef.

Jako zastępcy: Dziubaniuk Leon, Gąsiorowski Ferdynand.

Krajowa dyrekcja skarbu jako swojego zastępcę wydelegowała p. Teodora Kowalskiego starszego zarządcę cłowego

Po godzinie 9. po wstępnych formalnościach rozpoczęto czytanie 14-arkuszowego aktu oskarżenia, co trwało do godz. 11. rano

Akt oskarżenia w streszczeniu przedstawia się, jak następuje: Od r. 1884 dochodziły do ck. dyrekcji skarbu we Lwowie doniesienia, że w urzędzie cłowym lwowskim dzieją się nieprawidłowości, mianowicie, że towary ulegające bardzo wysokiemu cłu, bywają oclane podług taryfy najniższej. W roku następnym doniesiono o tem ponownie, wymieniając Karpa, pełniącego podrzędne funkcje w urzędzie cłowym, że to za jego pośrednictwem manipulacje te się dzieją. Polecono zbadanie tego ck. starsz. komisarzowi straży skarbowej Emanuelowi Haasowi. Na razie nie zdołano odkryć malwersacji, ale w tym czasie doniosł mu też starsz. strażnik skarbowy Marjan Kwaśniewski, iż często z kolei przywożonych na urząd cłowy towarów, z wózka nawet się nie [illegible], lecz wprost adresatom się odwozi a cło później, bez rewizji oni opłacają. Szczególnie dziać się to miało przy towarach, przeznaczonych dla Kopla Rappaporta.

Odtąd też rozpoczęto pilnować przesyłek dla Rappaporta przeznaczonych i dnia 7. stycznia roku 1886 przychwycono dwie fury naładowane pakami jadącemi od pl. cłowego ku namiestnictwu. Starszy strażnik Kwaśniewski kazał sobie okazać boletę, dowodzącą, że towary zostały oclone a gdy żądaniu zadość nie uczyniono, fury na komorę zawrócił. Tu w sieni spotkał go Karp i zawołał: „Zlituj się pan, to sprawa nieczysta, niech pan odstąpi, ja panu zapłacę, niech pan nie robi nieszczęścia!" Karp wyjął 150 złr. i dawał je Kwaśniewskiemu, przyrzekając mu jeszcze więcej, byle z odkrycia użytku nie robił. Kwaśniewski jednak zawiadomił o tem naczelnika ck. pow. dyr. skarbu p. Moscha, który polecił naczelnikowi urzędu cłowego p. Janowi Petremu, zbadanie rzeczy. Ten jednak udał się do domu nic nie zarządziwszy, o czem Kwaśniewski st. radcę Moscha zawiadomił a ten wydelegował radcę Huffskiego do zbadania sprawy, który skonstatował, że towary łokciowe dla Rappaporta, ważące 1413 klgr., za które należało się cło w kwocie 911 złr. 41 cnt. zostały wywiezione z magazynu cłowego wbrew ustawie bez rewizji i bez opłaty, co się mogło stać jedynie za porozumieniem funkcjonarjuszy urzędu cłowego. Transport rzeczy z dworca kolejowego na cło odbył się dwiema furami, najętemi przez Karpa. Z komory transportowali wozy bracia Koppel i Major Rappaport, przynaglając ludzi do jaknajwiększego pospiechu. Z magazynu wydał towary sam Karp.

Instrukcja dla zaprzysiężonych tragarzy cłowych, jakim był Karp, wyraźnie wzbrania im wydawania stronom towarów z magazynu bez wykazania się boletą na uiszczoną zapłatę cła, o czem zarówno dobrze Karp, pełniący obowiązek tragarza od r. 1883, jakoteż Kopel Rappaport, jako długoletni kupiec, dobrze wiedzieli, tłumaczenie się przeto Karpa, że 150 złr. ofiarowywał Kwaśniewskiemu jako kaucję na później mające nastąpić oclenie wywiezionych towarów, jest zupełnie niewiarygodnem. A i to dodać należy, że Karp, siedząc w więzieniu śledczem z niejakim Drexlerem, przyznał się, że Koppel Rappaport do wydania towarów bez cła go namówił i że takie interesa nieraz już się robiły.

O ile na takiej manipulacji zyskiwał Koppel Rappaport, dowodzi ta okoliczność, że przeniósłszy swój sklep do Wiednia w r. 1885, towary z Anglji, przeznaczone do Wiednia, sprowadzał via Hamburg do Lwowa a ztąd dopiero odsyłał do Wiednia, oczywiście dlatego, że tu albo nie opłacał cła zupełnie albo płacił stosunkowo nieznaczne.

Z drugiej strony — mówi akt oskarzenia — pewnem jest, że Karp, będący tylko zaprzysiężonym tragarzem, nie mógł sam robić te „ułatwienia", ale że działał za wiedzą urzędników urzędu cłowego, a to Jana Petrego, naczelnika tego urzędu, i oficjałów Puszczyńskiego i Rolnego.

Petry winien był kontrolować i urzędników przy ocleniu towarów zmieniać, tymczasem nigdy tego nie czynił i Puszczyński wraz z Rolnym stale od roku 1883 byli użyci do czynności przy towarach Rappaporta a klucz od magazynu wbrew przepisom, zamiast przechowywać w kasie lub powierzyć któremu z starszych urzędników, oddał Karpowi do dyspozycji, wreszcie, mając sobie polecone przez st. radcę Moscha zbadanie sprawy wykrytej, zadość poleceniu nie uczynił a nadto poniżył się w obec tragarza Karpa do tego stopnia, że prosił go, aby nikomu nie szkodził i winę całą na siebie przyjął a Petry postara się, aby on posady nie utracił.

Do tego samego nakłaniał Karpa i Rolny, obiecując mu, że „my" postaramy się, aby napowrót posadę tragarza otrzymał. Puszczyński i Rolny umożliwili wydanie Rappaportowi towarów bez poprzedniego urzędowego sprawdzenia jakości i bez oclenia tych towarów. Obaj tłumaczyli się w śledztwie, że deklarację przepisaną rano sporządzili i popołudniu dopiero towar sprowadzić mieli a tylko Karp na swoją rękę towar wydał. To jednak — powiada prokuratorja — nie zasługuje na wiarę, bo ani jeden ani drugi o istnieniu deklaracji radcy Huffskiemu nie wspomnieli, czemby sprawę natychmiast wyjaśnili. Deklaracje te zatem sporządzono dopiero po odkryciu nadużycia, szczególnie, że różnica między istotnie należącem się cłem a podług deklaracji przez nich obliczonem wynosi tylko 26 złr., dla której to kwoty Karp nie ofiarowałby Kwaśniewskiemu 150 złr. Przeciw Petry'emu, Rolnemu i Puszczyńskiemu świadczy nakoniec, że w toku dochodzeń skarbowych i w obec sądu pow. s. III. we Lwowie, starali się zatrzeć wszystkie ślady i poszlaki do wykrycia i sprawdzenia sprawy mogące się przyczynić.

Po odczytaniu aktu obrońca dr. Popiel żąda wezwania do rozprawy, prócz wezwanych już 26 świadków, jeszcze Wilhelma Wilgę a to celem udowodnienia, że Koppel Rappaport pisał deklarację w tegoż obecności, zaś dr. Dulęba świadka Piotra Stupnickiego. Dr. T. Szydłowski udowadnia, że st. strażnik Marjan Kwaśniewski postępował wbrew instrukcji służbowej z r. 1853, która wyraźnie nakazuje, aby wszelkie spostrzeżone nadużycia były natychmiast wykryte, a tymczasem Kw. wiedział o nadużyciach i długi czas nic nie robił, aby je wykryć, za co też będzie musiał oczywiście odpowiadać w drodze dyscyplinarnej. Obrońca wnosi więc, aby w tym kierunku wystosowano zapytanie do kraj. dyrekcji skarbu. Dalej wnosi, aby trybunał zawezwał urząd cłowy do przedłożenia szczegółowych wykazów dochodów z cła z ostatnich lat 3, gdyż w ten sposób będzie można skonstatować, czy dochody te z chwilą ustąpienia oskarzonych a za urzędowania Haasego i Kwaśniewskiego się wzmogły.

Adw. dr. Max stawia wniosek o dodatkowe zawezwanie świadków Gertnera, Ladmerera i Fega, dr. Sołowij zaś Chaima Zandę, Schulima Neuwalda, Adolfa Goldenberga i Emila Loscha.

Zastępca prokuratorji państwa sprzeciwia się wszystkim wnioskom obrony.

Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił z wezwaniem świadków Wilgi, Stupnickiego, Goldenberga, Loscha, Ladmerera na razie się wstrzymać. Wnioski dr. Szydłowskiego odrzucono i odmówiono żądaniu obrony zawezwania reszty przytoczonych świadków.

Nastąpiło przesłuchanie oskarzonych.

Abraham Karp, rodem z Sambora, lat 30, wyznania mojżeszowego, żonaty, ojciec 2 dzieci, oświadcza z góry, że czuje się zupełnie niewinnym. Był on zaprzysiężonym tragarzem w urzędzie cłowym, jednak żadnej stałej płacy nie pobierał, tylko strony interesowane za wyniesienie towaru oclonego z magazynu płaciły mu oznaczoną należytość. W tutejszym urzędzie było takich zaprzysiężonych tragarzy dwóch. Kupcom nie wolno było z magazynu wynosić towarów za pośrednictwem własnych służących.

Karp złożył przysięgę d. 20. stycznia 1883 w ręce Petry'ego. Twierdzi jednak, że nie rozumiał dokładnie roty przysięgi i nie wiedział jakie są jego obowiązki. Przedtem był kupcem, miał sklep na ulicy Karola Ludwika, a gdy interes kiepsko szedł, wstąpił za namową szwagra jako tragarz do urzędu cłowego. Gdy miał sklep, nigdy nie miał żadnej styczności z urzędem cłowym. Na polecenie urzędników wynosił towary z magazynu do sali rewizyjnej, tutaj je otwierał i wydawał następnie stronom. Do przynoszenia większych przesyłek prawie nigdy nie był używany, załatwiał to drugi tragarz, Piotr Łyszko. Dalej wyjaśnia oskarzony w jaki sposób odbywała się manipulacja w urzędzie cłowym. Przy pocztowych posyłkach zdarzało się często, że strona nie opłaciwszy cła, odebrała towar, a działo się to wtedy, gdy był wielki natłok. Później musiano osoby te wyszukiwać i na mieście odbierać od nich należytość.

Karp twierdzi stanowczo, iż nie wiedział o tem, jakoby mu nie wolno było wydawać z magazynu nieoclonego towaru. Nie zawsze też żądał potwierdzenia bolety, gdyż przeważną część kupców znał osobiście i wiedział, że nie chcą oszukiwać. Nieoclonych towarów on sam nigdy nie wydał. Klucz od magazynu znajdował się w stoliku wstawionym w sali rewizyjnej. Szuflada była niezamknięta.

Na tem o godz. kwadrans na 2. po południu przerwano posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Podwyższenie ceł na zboże w cesarstwie niemieckiem ma dotyczeć przedewszystkiem żyta i owsa, jako artykułów głównie z Rosji importowanych.

Wiadomości parlamentarne.

Wewnętrzna sytuacja i przesilenia parlamentarne są jeszcze głównym przedmiotem dyskusji publicystycznej we Wiedniu. Wszystkich wiadomości pojawiających się w pismach wiedeńskich nie sposób powtórzyć, zwłaszcza, że fantazja i prawda dziwną w nich tworzą mieszaninę. Dla tego przyznajemy rację *Fremdenblattowi*, który utrzymuje, że zbytecznem jest zajmować się kombinacjami i wiadomościami podawanemi przez prasę wiedeńską. Z naszej jednak strony dodać musimy, że *Fremdenblatt* także wychodzi we Wiedniu i nie powinien się tak bardzo żalić, że ostatnie jego enuncjacja o „egzekutywie, czy komitecie egzekutywnym" została fałszywie zrozumianą przez prasę. Kto nie wyraźnie pisze — ten powinien być na to przygotowany, że jego wywody będą rozmaicie interpretowane.

Wiener Allg. Ztg. utrzymuje, że dostała ze strony bardzo poważnej całą historję poprzedzającą wydanie rozporządzenia Gautschowskiego. Z historji tej okazuje się, że rozporządzenie wypracował radca ministerjalny Kriszek za ministerstwa Conrada. Hrabia Taaffe wiedział o tem i znana komisja oszczędnościowa oświadczyła się również za redukcją szkół. Gautsch zastał więc gotowy elaborat i prosił tylko o potwierdzenie cesarskie. Opozycja Czechów tem dziwniejsza, że przywódcy prawicy wiedzieli od dawna, iż się takie rozporządzenie przygotowuje.

Być może, że to wszystko prawda.

Nie brak naturalnie i „pikantnych" historyjek. Stara się o nie *Wiener Tagblatt*. Opowiada on, że w komitecie wykonawczym przekroczył książę Alojzy Liechtenstein granicę rzeczowej dyskusji i dał swoim atakom przeciw dr. Gautschowi charakter osobistych wycieczek, których tenże nie byłby był mógł spokojnie przyjąć, gdyby Liechtenstein nie był natychmiast złożył oświadczenie, że bynajmniej nie miał zamiaru obrazić pana Gautscha. Że też ten *Tagblatt* wszystko wie.

Z Koła polskiego.

(*Telegram Dziennika Polskiego*).

Wiedeń 24. października. Izba handlowa brodzka wniosła petycję za zaprowadzeniem monopolu wódczanego, ale ponieważ właśnie przyjść ma pod dyskusję ustawa o podatku od wódki, więc petycję na razie odłożono.

Popowski przedkłada petycję galicyjskich przedsiębiorców, budowy żądających, ażeby oferty ich u kolei państwowej więcej znajdowały uwzględnienia, mianowicie zaś przy budować się mających linjach Podgórze-Oświęcim i Skawina-Kalwarja.

Hausner i Chrzanowski popierają najgoręcej petycję.

Koło wybiera deputację, złożoną z Hausnera, Chrzanowskiego i Popowskiego, której zadaniem będzie poprzeć petycję u rządu z tem nadmienieniem, ażeby przedsiębiorstwa dzielone były na mniejsze partje.

Lewakowski zapowiada na następne posiedzenie wnioski w sprawie decentralizacji kolei.

Biliński referuje o ustawie o zabezpieczeniu od wypadków, którą izba panów zwróciła. Izba panów żąda mianowicie, by przy §. 48, (który stanowi, iż jeżeli wypadek wydarzył się z winy przedsiębiorcy, to robotnik jest uprawniony, prócz należącej mu się z powodu asekuracji sześćdziesięcioprocentowaj renty żądać jeszcze więcej w drodze procesu) dodane były jeszcze wyrazy „lub też z wielkiej niedbałości." Referent widzi w czemś podobnem możliwość wielkiej samowoli i wnosi, by Koło popierało w tym wypadku lewicę, która się oświadczyła przeciwko owemu dodatkowi.

Koło przyjmuje wniosek i upoważnia Bilińskiego do wystąpienia z nim w plenum.

Również zwróconą przez izbę panów ustawę o zabezpieczeniu chorych robotników odroczono.

Chotkowski referuje o deputacji, która była u Gautscha w sprawie gimnazjum w Podgórzu. Gautsch przyznał, że Galicja ma za mało szkół średnich. Nie przesądzając sprawy Podgórza, myśli on o założeniu czwartego gimnazjum w Krakowie, ale w takim razie zniesione będą paralelki. Inne gimnazja będą zakładane sukcesywnie według możności.

Abrahamowicz wnosi, by zaurgować konstytucyjne załatwienie ustawy o ulgach podatkowych przy szkodach elementarnych. Ustawa ta, uchwalona dnia 20. maja roku zeszłego przez izbę posłów, nie została dotąd przedłożoną izbie panów.

Równocześnie wnosi Abrahamowicz wyjednanie u rządu ustawy, dotyczącej reformy przepisów o należytościach.

Gniewosz, Madeyski i Chamiec popierają ten wniosek. Chamiec zaznacza, że administracja finansowa jest tak złą, iż już gorszą być nie może, rekursa wcale się nie opłacają. Tak samo krytykuje tę administrację także Madeyski.

Wniosek przyjęto.

Przegląd polityczny.

* Z Tarnowa donoszą nam: Dziś dnia 23. b. m. w sprawie odbyć się mającego wyboru posła na Sejm krajowy odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Po zagajeniu posiedzenia przez burmistrza p. Rogoyskiego zawiadomiono zebranych, że kandydatury swe zgłosili pp. Biechoński z Gorlic, dr. Czyżewicz ze Lwowa, Goldhammer adw. w Tarnowie i Zieliński inżynier z Białej. P. Trzaskowski stawia kandydaturę burmistrza p. Rogoyskiego, poczem ten oddaje przewodnictwo p. Mikucińskiemu oświadczając, że w razie wyboru mandat przyjmie. Panowie Biechoński, Czyżewicz, Goldhammar i p. Zieliński, (ten ostatni po długiej przemowie) cofają swe kandydatury na rzecz p. Rogoyskiego a zgromadzenie jednogłośnie uchwala tę kandydaturę popierać.

* W Pradze mają się wkrótce odbyć wybory do tamtejszej rady miejskiej. Owóż znany ze swych tendencyj germanizacyjnych dr. Schmeykal, przewodniczący niemieckiego komitetu wyborczego, wydał temi dniami odezwę do wyborców Niemców, w której zachęca tychże do jaknajliczniejszego udziału w zbliżających się wyborach miejskich. Między innemi znajduje się w tem piśmie następujący ustęp: „Zawsze jeszcze spoczywa decyzja o narodowych interesach wielkiej wagi, a oprócz tego decyzja o naszem szkolnictwie, w rękach reprezentacji, która niemal wyłącznie składa się ze stronników obozu przeciwnego (czeskiego); zawsze jeszcze musi podatkująca ludność niemiecka patrzeć na to, jak miejskiemi dochodami, do których ona tak znakomicie się przyczynia, dysponują przeciwnicy nie oglądając się przytem w sposób należyty na głosy reprezentantów tej ludności. Zawsze jeszcze istnieje to samo kierownictwo higieny publicznej, które od dawnych już lat wyzywa krytykę sfer powołanych i najusilniejszemi nawet upomnieniami nie daje się wyprzeć ze swych błędnych torów". Na posiedzeniu rady w d. 22. bm. zjawił się po raz pierwszy od r. 1882 — kiedy to radni niemieccy gremjalnie opuścili salę radną, ponieważ Czerny w swej mowie inauguracyjnej jako nowoobrany burmistrz nazwał stolicę Czech „złotą słowiańską Pragą" — radny Niemiec, dr. Bendiener. Na tem posiedzeniu młodo-Czech Brzeznovsky użalał się na jednostronny skład gminnych komisyj wyborczych do których należą sami staroczesi. Przy tej sposobności zabrał głos także Bendiener i żądał, aby w przyszłości, przy tworzeniu komisyj wyborczych, reflektowano również należycie na wyborców niemieckich Pragi.

* *Sonn- und Montags Zeitung* donosi, że Sejmy mają być zwołane zaraz po sesji delegacji, która się ma zakończyć 25. listopada.

* Przedłożony sejmowi węgierskiemu przez min. Tiszę budżet na r. 1888 wywołał nawet w kołach, niezbyt dla rządu przyjaznych, pewne zadowolenie, podczas gdy w sferach bardziej do rządu zbliżonych zarówno sam budżet jak i wywód p. Tiszy obudzają niemal zachwyt i uważane są jako pewny znak poprawy położenia finansowego Węgier. Mianowicie żywią wszyscy to przekonanie, że przy znanej swej energji Tisza rzeczywiście uskuteczni przyrzeczone w wywodzie reformy oszczędnościowe i podniesie dochody państwowe, tem więcej, gdy z tego elaboratu jego wnosić można, że tekę ministra finansów zatrzyma on w najbliższych latach przy sobie. Dalszą konkluzją z tego domniemywania jest, że prezes gabinetu biorąc na dłuższy czas gospodarkę finansową w swoje ręce, bierze na siebie bezpośrednią odpowiedzialność, iż finanse ureguluje i deficyt po upływie trzech lat zupełnie usunie. Inaczej atoli myśli o tem wszystkiem umiarkowana opozycja i stronnictwo niezawisłych, które też wcale na serjo nie biorą tych przyrzeczeń Tiszy. Cały wywód jest ich zdaniem zręczną ułudą, której skutki okażą, jak dalece wszelkie w niem zawarte przyrzeczenia były puste i bezprzedmiotowe. Chcąc chwilowo uniknąć niemiłych następstw zbyt wielkiego deficytu, powykreślano mnóstwo pozycyj w poszczególnych budżetach ministerjalnych. Lecz kredyty dodatkowe i nowe długi udowodnią w przyszłości, jak dalece p. Tisza nie jest ani dobrym prezesem gabinetu, ani dobrym ministrem skarbu.

* Wczoraj zakończyły się rokowania między Rządem austrjackim a węgierskim w sprawie ustawy o ochronie marek fabrycznych. Obustronnie przyjęty projekt będzie wkrótce przedłożony obu parlamentom.

* Bośniacki rząd krajowy w Serajewie wydał rozkaz, aby emigrantom czarnogórskim, których cyfra dochodzi obecnie do 1000 głów, a odegnanym od granic Serbji, podczas ich przechodu przez Hercogowinę dawać możebne wsparcie w pieniądzach i wiktuałach. Za ten akt tak humanitarny przesłał ks. Nikita do Serajewa telegraficzne podziękowanie w słowach gorących.

* Rosyjski *Le Nord* usiłuje wzbudzić w Austrji nieufność do Włoch, a to przedstawiając Crispiego jako irredentystę. Równocześnie zapowiada ten organ, że odtąd Rosja odwróci się zupełnie od Bułgarji, gdyż w środkowej Azji ma ona wielką misję do spełnienia. Mianowicie musi przyłączyć do europejskiej cywilizacji Bokharę i Smarkand, hanaty stanowiące naturalne przedłużenie jej terytorjów, przeto też wkrótce zaniecha kompletnie dalszego mięszania się w sprawy bułgarskie.

* Berlińska *Post* zajmuje się ponownie w artykule, inspirowanym najwidoczniej, pogłoskami o zjeździe cara z ces. Wilhelmem i znów akcentuje najdosadniej, że wartość takiej wizyty carskiej jest dla rosyjsko-niemieckich stosunków bardziej jak problematyczną. Mimo to prasa panslawistyczna nieomieszka podawać taką wizytę w podejrzenie, zatem wolno przypuszczać, że polityka rosyjska, aby w oczach panslawistów nie utracić miru, będzie w ważniejszych kwestjach, aniżeli zjazd cesarzy, występować w dwójnasób przeciw Niemcom.

* Cesarz Wilhelm pozwolił trzem oficerom armji niemieckiej, od artylerji, ułanów i piechoty, udać się do Chin na posady instruktorów — o co prosił w swoim czasie rząd chiński — przy szkole wojennej w Tientsin, na przeciąg trzech lat.

* *Post* ogłasza przedmowę do „Motywów" dzieła ks. Ernesta Koburga. W niej zapewnia książę, że prace jego opierają się na gruntownych badaniach materjałów źródłowych. Wie on o tem dobrze, że dla jego książęcych rówieśników jest zawsze arcyniepożądaną rzeczą, wdawać się osobiście w literaturę historyczną. Mimo to kazała mu o tem zapomnieć ta okoliczność, że mianowicie w potomności tylko ten utrzyma swoje stanowisko, po kim zostanie także pisarskie świadectwo.

* Serbski dziennik urzędowy zapowiada na wypadek, gdyby Turcja nie wystąpiła energicznie, zarządzenie przymusowe przeciw bezustannym napadom arnauckim.

* Najnowsze wiadomości ze Sofji potwierdzają, iż ks. Ferdynand wkrótce przedsięweźmie wycieczkę po kraju, nasamprzód zaś od widzi Ruszczuk. Pogłoski o ewentualnym zjeździe księcia z Milanem i o podróży jego za granicę są zaprzeczane.

* Z Bułgarji donoszą, że w granicznych okręgach Serbji kręcą się czem raz więcej panslawistycznych agitatorów i emigrantów bułgarskich. Według obiegających pogłosek miało się odbyć i w Bukareszcie zgromadzenie wichrzycieli, o czem dyplomatyczny ajent bułgarski zawiadomił prefekta rumuńskiej policji ks. Monissi.

Książę Ferdynand przepędzi część zimy w Bukareszcie.

* Ostatnie dzienniki petersburgskie omawiają obecne stosunki we Francji w taki sposób, jak gdyby przewidywały dalekonośne zmiany wewnętrzne w Rzeczypospolitej. Dość charakterystyczne są przytem ich aluzje, że oto ludność francuska gotowa w końcu przesycić się republikańską formą rządu.

* Dzienniki paryskie donoszą, że w sprawie neutralizacji kanału Suezkiego i Nowych Hebrydów przyszło między rządem angielskim a francuskim do ugody. Konwencja ma być podpisaną dzisiaj przez angielskiego reprezentanta Egertona i ministra Flourensa.

* Do *Trybuny* donoszą z Turynu: Nowomianowany jeneralny inspektor kawalerji, książę Aosta, odbędzie w ciągu listopada dokładną inspekcję wszystkich pułków kawalerji, poczem uda się do Berlina, celem kontynuowania studjów nad reorganizacją kawalerji niemieckiej.

* Ambasador rosyjski w Stambule Nelidow był 22. bm. na audjencji u sułtana.

* Niemal wszystkie pisma rzymskie zwracają się ostro przeciw raz po razu wynurzającym się pogróżkom rosyjskim o wrzekomem wypowiedzeniu traktatu berlińskiego przez Rosję. Zwracając uwagę opinji publicznej na bezcelowość gróźb tego rodzaju, oświadczają zarazem, że gdyby Rosja nie uważała się dłużej związaną rzeczonym traktatem, w takim razie utraci prawa, płynące dla niej z traktatu paryskiego i czarnomorskiego.

* Biuro Reutera donosi z Bombaju: „Według wiadomości z Kandaharu, 50 mieszkańców podejrzanych o gorące sympatje dla Ejuba hana, wysłano pod silną eskortą do Kabulu. Jeden z nich umknął w drodze. Garnizony w Farah, Lashjowaju i Majan wzmocniono. Słychać, że Ejubowi powiodło się uciec przez afgańską granicę do Beludżystanu".

* *Fremdenblatt* przypomina, iż w komisji oszczędnościowej Ireczek i Hohenwart proponowali zniesienie tych samych szkół czeskich, co do których, minister Gautch wydał rozporządzenie.

* *Paris* zamieszcza pismo Wilsona, w którem tenże donosi, że przybędzie osobiście na zgromadzenie wyborców, zwołane do Tours na d. 25. b. m. celem rozbioru podniesionych przeciw niemu zarzutów.

* *Journ. de St. Petersb.* pisze: Przyszłe uchwały sobrania będą intermezzem, lecz nie załatwią kwestji bułgarskiej. Pozorna reprezentacja narodu, która przyszła do władzy przez podstępne oszustwa, nie może nic trwałego stworzyć. Kwestja bułgarska nie postąpiła zatem naprzód, a przelana krew nie może być łącznikiem między narodem a rządem. *Journ. de St. Petersb.* nadmienia w końcu, iż zagraniczne doniesienia o stanie układów w sprawie bułgarskiej są mylne.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 24. października. Taaffe wyraził się w Izbie deputowanych, że delegacje wspólne obradować będą do 25. listopada. Potem dopiero zejdą się sejmy.

Wiedeń 24. października. Cesarz przyjmował Milana, który jutro udaje się do Belgradu.

Wiedeń 24. października. Lipska prokuratorja przysłała tutejszej policji list gończy, wydany za zbiegłymi dyrektorami banku Jerusalemem. i Winkelmannem. Dr. Jerusalem został już schwytany? (przyp. red.)

Wiedeń 24. października. Arcyks. Rudolf przyjmował wczoraj organizatorów hygienicznego kongresu. W odpowiedzi na podziękowanie za objęcie protektoratu rzekł: „Dokonaliście panowie wielce doniosłych rzeczy."

Dortrecht 24. października. U hr. Paryża odbyła się poufna konferencja. Nazwiska uczestników otoczone ścisłą tajemnicą. Hotele przepełnione rojalistami. Zebranie to ma mieć bardzo poważny charakter.

Bruksela 23. października. Według pogłosek miał minister spraw wewnętrznych Thonison ustąpić.

Belgrad 24. października. *Ustawnost* omawiając napady arnautów na granicy pisze: Turcja ma w obec Serbji najlepsze zamiary, ale brak jej siły Turcja będzie odpowiedzialną, jeżeli Serbja będzie zmuszoną sama o sobie pomyśleć.

Wiedeń 24. października. Kredyty 281·55 Na giełdzie usposobienie bardzo rezerwowane w obec projektu o podatku giełdowym.

Wiedeń 24. października. Pojednanie Czechów z rządem prawie dokonane. Czesi otrzymają napowrót dwie szkoły średnie i szkołę przemysłową w Litomyślu. Morawskie żądania mają być również uwzględnione. Jeżeli cała sprawa zostanie uporządkowaną, nastąpi odpowiedź na interpelację we środę, w przeciwnym razie na ostatniem posiedzeniu w poniedziałek.

Paryż 24. października. Podczas uroczystości pamiątkowej w Bongival wysławiał Deroulede cara, iż nie jest on żadnym tyranem, ale godnym następcą oswobodziciela chłopów.

Bruksela 21. października. Przy wyborach uzupełniających do rad gminnych w całym kraju zwyciężyły w zupełności żywioły liberalne.

Petersburg 24. października. Dorpat ma być przezwany po rosyjsku Jurgew.

Wiedeń 24. października. Na tutejszy targ na bydło dostawiono 4324 wołów, z tych 1155 galicyjskich; płacono po 51 do 66 złr., prima 68 złr.

Wiedeń 24. października. Targ zbożowy: Pszenica jesienna 7·60 złr., wiosenna 7·57 złr., żyto jesienne 5·90 złr., wiosenne 6·15 złr., owies jesienny 5·72 złr., wiosenny 6·2 złr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA. M. dr. Rosenstock, ze Skałatu. W. Postruski, z Wojniłowa. K. hr. Orłowski, z Jarmuliniec. A. Raciborowski, z Wołynia. H. hr. Konarski, z Chrewty. Dr. H. Fiala, z Wiednia. A. hr. Orłowski, z Jarmuliniec. M. Skibniewski, z Podola ros.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. W. hr. Wolański, z Duplisk. C. Beregszaszi, z Wiednia. G. Reich, z Wiednia. J. Baek, z Wiednia. N. Nathausohn, ze Stanisławowa. B. Pollak, z Wiednia. J. Feigl, z Wiednia. S. Thaler, z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 24. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 50	2·6 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	22[illegible] —	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. a 10 pr. pr.	102 75	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 5.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 25	96 25
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 90	101 90
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i p.	92 10	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	96 50	97 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 2½% „ „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 92
Dukat cesarski	5 86	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperial	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 25	61 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 50	23 75
„ węgierskie banku kredytowego	286 50	287 —
„ Banku anglo-austrjackiego	110 25	110 —
„ Unionbanku	211 25	212 50
„ kolei Karola Ludwika	213 5[illegible]	213 50
„ kolei północnej	255 55	255 50
„ kolei południowej (Lombardy)	86 75	87 —
„ kolei Alföldzkiej	180 50	179 75
„ kolei państwowej	226 10	226 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 —	222 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	162 50	162 —
Losy komunalne wiedeńskie	123 55	129 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	60 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172	172 —
Losy regulacji Cisy	123 30	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 40	226 —
Renta węgierska złota 4 proc.	99 63	99 75
Akcje Bankvereinu	91 50	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 —
Akcja kredytowa	281 40	281 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 93	9 92

Berlin, dnia 23. Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m 1 80	m. 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	460 —	458 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 —	87 —
Austrjackie banknoty	163 —	163 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 —	143 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 80	5[illegible] 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·55		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Kolej żelazna Lwowsko-Bełzecka (Tomaszowska)

Pociągi targowe

o zniżonych cenach.

Od dnia otwarcia ruchu aż do odwołania kursować będą **każdego poniedziałku i piątku z Bełzca do Lwowa i napowrót, a każdego wtorku i piątku z Żółkwi do Lwowa i napowrót** według istniejącego rozkładu jazdy, pociągi targowe, przy których podróżni każdej klasy wagonowej także i na **stacjach pośrednich** przyjmowani będą.

Do tych pociągów wydawać się będą w niżej podanych relacjach **bilety III. klasy do jazdy tam i napowrót z 33 1/3 procentowem zniżeniem ceny,** a oprócz tego **bilety do jazdy tam i napowrót z 50ciu procentowem zniżeniem ceny.** Te ostatnie bilety uprawniają tylko do jazdy w wozach towarowych, urządzonych do przewozu osób.

Do powrotu ze Lwowa, który tego samego dnia co i wyjazd nastąpić musi, używać należy pociągu Nr. 109, **który co poniedziałek, wtorek i piątek do Żółkwi, a co poniedziałek i piątek do Bełzca** odchodzi.

Wyżwymienionemi pociągami mogą także podróżni I., II. i III. klasy z każdej stacji do wszystkich następnych stacyj za normalną cenę jazdy jechać.

Ceny jazdy wynoszą:

za **bilety tam i napowrót** po zniżonych cenach z poniżej wymienionych stacyj do **Lwowa i napowrót.**

za przestrzeń		III. klasą	przy użyciu wozu towarowego, urządzonego do przewozu osób
		centów włącznie należytość i stemplowej	
z Bełzca do Lwowa	i na powrót	300	228
„ Lubyczy „ „		278	208
„ Hrebennego „ „		258	194
„ Rawy ruskiej „ „		226	170
„ Kamionki-Lipniku „ „		200	152
„ Dobrosina „ „		162	124
„ Glińska „ „		136	100
„ Żółkwi „ „		118	86
„ Macoszyna „ „		102	78
„ Kulikowa „ „		82	62
„ Zarudziec „ „		70	54
„ Zaszkowa „ „		62	48
„ Zawadowa „ „		52	40
„ Brzuchowic „ „		34	26

Dzieci od 2 do 10 lat płacą tak za zwykłe bilety, jakoteż za bilety do jazdy tam i napowrót, połowę ceny.

Każdy cały bilet jazdy upoważnia do wolnego przewozu 25ciu kilogramów pakunku, a każda połowa biletu do wolnego przewozu 12tu kilogramów pakunku.

Biletu do jazdy tam i napowrót nie wolno odstąpić drugiej osobie, a zatem może go użyć do powrotu li tylko ta sama osoba, która za takowym wyjechała.

W Wiedniu, dnia 5. października 1887. 1827 a

C. k. uprz. Towarzystwo lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej

jako zarząd kierujący ruchem kolei żelaznej lwowsko-bełzeckiej (tomaszowskiej).

Kolej zelazna Lwowska-Bełzecka (Tomaszowska).

Otwarcie ruchu.

1827 b

Dnia 23. października b. r. został otwarty ruch **na kolei ze Lwowa do Bełzca (Tomaszowa)** ze stacjami: **Lwów, Brzuchowice, Zaszków, Kulików, Żółkiew, Glińsko, Dobrosin, Kamionka-Lipnik, Rawa ruska, Hrebenne, Lubycza i Bełzec,** jako też z przystankami **Zawadów, Zarudce i Macoszyn.**

Powyż wymienione **stacje** są **urządzone do przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek pospiesznych i zwykłych, przystanek Macoszyn** urządzony jest **do przewozu osób, pakunków podróżnych i przesyłek pospiesznych,** jako też do **przewozu ładunków całowozowych,** nareszcie **przystanki Zawadów i Zarudce** do **przewozu osób, pakunków podróżnych** i do **przewozu ładunków całowozowych.**

Ruch na kolei ze Lwowa do Bełzca (Tomaszowa) odbywać się będzie wedle postanowień regulaminu ruchu z dnia 1-go lipca r. 1874 i odnośnych dodatków, o ile c. k. władze nadzorcze nie wydały wyjątkowych rozporządzeń.

Przyjmowanie i przewóz osób i pakunków podróżnych odbywać się będzie wszystkiemi do tego przewozu przeznaczonemi pociągami, podług osobno obwieszczonego rozkładu jazdy.

Przesyłki pośpieszne i zwykłe będą w godzinach, osobnem uwiadomieniem ogłoszonych, przyjmowane i wydawane.

Regulamin ruchu, jakoteż taryfy cen przewozu osób i towarów są do przejrzenia dla publiczności na stacjach w pogotowiu, i do nabycia po cenie 50 centów wal. austr. za egzemplarz na wszystkich stacjach kolei ze Lwowa do Bełzca (Tomaszowa) i ze Lwowa do Suczawy, jakoteż w zarządzie centralnym c. k. uprz. Towarzystwa lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej w Wiedniu, i w dyrekcji ruchu tejże kolei w Lwowie.

Egzemplarze regulaminu ruchu dostarcza się za uiszczeniem kosztów własnych.

W Wiedniu, dnia 6. października 1887.

Rada zawiadowcza kolei lwowsko-bełzeckiej (tomaszowskiej).

Rada zawiadowcza c. k. uprz. Tow. lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej **jako zarządzającej ruchem.**

Kolej żelazna lwowsko-bełzecka (tomaszowska).

ROZKŁAD JAZDY.

Ze Lwowa do Bełzca (Tomaszowa)

kilometrów	STACJE	Pociągi mięszane 107 (I. II. i III. klasa) — codziennie	Pociągi mięszane 109 (I. II. i III. klasa) — w poniedz., wtorek i piątek / w poniedziałek i piątek
—	**Lwów** (czas budapeszt.) odj.	8^{56}	5^{06}
9	Brzuchowice „	9^{21}	5^{31}
15	Zawadów (przyst.) „	9^{40}	5^{50}
18	Zaszkow „	9^{57}	6^{08}
21	Zarud'ce (przyst.) „	10^{07}	6^{18}
24	**Kulikow** „	10^{22}	6^{35}
31	Macoszyn (przyst.) „	10^{41}	6^{55}
34	**Żółkiew** restaur. przyj.	10^{51}	7^{06}
	odj.	11^{01}	7^{16}
40	Glińsko „	11^{18}	7^{35}
48	Dobrosin „	11^{42}	8^{02}
60	Kamionka-Lipnik „	12^{18}	8^{39}
	(przyj.	12^{59}	9^{01}
	(z Jarosławia odj.	7^{58}	
	(do Rawy rus. prz.	12^{44}	
67	**Rawa ruska** (do Sokala „	5^{05}	
	restaur. (z Sokala odj.	7^{15}	
	(do Rawy rus. prz.	10^{54}	
	(do Jarosławia „	4^{17}	
	(odj.	1^{06}	9^{13}
77	Hrebenne „	1^{43}	9^{50}
83	Lubycza „	2^{05}	10^{12}
90	**Bełzec** przyj.	2^{31}	10^{38}

Z (Tomaszowa) Bełzca do Lwowa

kilometrów	STACJE	Pociągi mięszane 108 (I. II. i III. klasa) — codziennie	110 — w poniedziałek i piątek	112 — w wtorek i piątek
—	**Bełzec** (czas budp.) odj.	9^{53}	5^{15}	
7	Lubycza „	10^{18}	5^{45}	
13	Hrebenne „	10^{41}	6^{03}	
	(przyj.	11^{15}	6^{37}	
	(z Jarosławia odj.	7^{58}		
23	**Rawa** (do Rawy r. przyj.	12^{44}		
	ruska (do Sokala „	5^{05}		
	(z Sokala odj.	7^{15}		
	rest. (do Rawy r. przyj.	10^{54}		
	(do Jarosławia „	4^{17}		
	(odj.	11^{48}	6^{48}	
30	Kamionka Lipnik „	12^{14}	7^{14}	
42	Dobrosin „	12^{51}	7^{50}	
50	Glińsko „	1^{16}	8^{14}	
56	**Żółkiew** restaur. przyj.	1^{32}	8^{30}	
	odj.	1^{44}	8^{40}	6^{00}
59	Macoszyn (przyst.) „	1^{58}	8^{54}	6^{14}
66	**Kulików** „	2^{25}	9^{21}	6^{40}
69	Zarud'ce (przyst.) „	2^{41}	9^{37}	6^{56}
72	Zaszków „	2^{55}	9^{54}	7^{09}
75	Zawadów (przyst.) „	3^{07}	10^{06}	7^{21}
81	Brzuchowice „	3^{36}	10^{33}	7^{47}
90	**Lwów** przyj.	4^{02}	10^{58}	8^{12}

Pociąg 112 może być także w innych dniach z Brzuchowic do Lwowa według potrzeby wysyłany.

12 godz. czasu peszteńskiego = 11 godz. 42 min. czasu pragskiego = 11 godz. 50 min. czasu wiedeńsk. = 12 godz. 20 min. czasu lwowsk. = 12 godz. 28 min. czasu czerniow. = 12 godz. 29 min. czasu bukareszt.

Pora nocna od godziny 6. wieczór go godz. 5. minut 59 rano (od 600 do 559) oznaczona jest podkreśleniem liczb, wyrażających minuty.)

Za dokładność łączności pociągów obcych kolei nie ręczy się.

W WIEDNIU, w wrześniu 1887.

C. k. uprz. Towarzystwo kolei żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jaskiej

jako Zarząd ruchu.

(Przedruk dozwolony, nie będzie jednak płacony.)

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1 1/2 centa od wyrazu.

Sofka dobra do sprzedania, ul. Łyczakowska 5, u dozorcy domu.

Poszukuję kilka tartaków do wydzierżawienia. Oferty przez Administrację Dziennika „Radius." 426

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W śródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest na II. piętrze zaraz do wynajęcia 1 salon, 3 pokoje, przedpokój z kuchnią i przynależytościami po bardzo przystępnej cenie. 425

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.